Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 22 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 68 (1710)

Prusy Wschodnie a umowy polsko-niemieckie.

Królewiec, w marcu.

Z wyjątkiem nielicznych sfer pacyfistycznych, cała nacjonalistyczna opinja wschodnio-pruska występowała przeciwko zawarciu umów z Polską. Nacjonaliści tutejsi zwracali się przedewszystkiem przeciwko umowie likwidacyjnej, gdyż „likwiduje" ona niejako wszystkie dotychczasowe spory niemiecko polskie, a przedewszystkiem t. zw. „spory graniczne". Nacjonaliści pruscy bowiem uważają, iż granice polsko-niemieckie są nadal sporne, boć oni przecież nie uznają traktatu wersalskiego, a tem mniej — granic „korytarzowych", śląskich i t. d. Nie chcieli tedy Niemcy Prus Wschodnich zlikwidować tego rzekomego sporu, który zresztą dawno już przestał być sporem...

Ale walka nacjonalistów królewieckich skierowana była również i przeciwko umowie handlowej z Polską. Bo raz nacjonaliści wschodnio-pruscy nie chcą wogóle zawierać z Polską żadnych umów, a pozatem obawiali się junkrzy tutejsi konkurencji polskich płodów rolnych, oraz importu do Prus Wschodnich nierogacizny polskiej.

Jak wiadomo, walka Królewca przeciwko obu umowom skończyła się przegraną dla nacjonalistów, bo umowa likwidacyjna została podpisana przez prezydenta Hindenburga, umowa zaś handlowa została wczoraj w Warszawie podpisana przez przedstawicieli obu państw.

Dla opinji polskiej ciekawem będzie tło, na jakiem przyszedł do skutku podpis prez. Hindenburga pod umową likwidacyjną. Mówi o tem proklamacja samego prez. Hindenburga, z okazji tego podpisu. Przez. Hindenburg usprawiedliwia się i wyjaśnia, dlaczego podpisał ustawę likwidacyjną. Mówi w proklamacji tej zupełnie wyraźnie, że rozumie on sprzeciwy, podniesione przeciwko umowie, a zwłaszcza rozumie sprzeciwy ze strony Prus Wschodnich. Ale — mówi prez. Hindenburg — umowa likwidacyjna ma przedewszystkiem za zadanie braciom niemieckim z za kordonu umożliwić utrzymanie się na roli ojczystej. Prez. Hindenburg wyraża nadzieję, że cel ten zostanie dzięki umowie osiągnięty. W związku jednak z tem wyrasta dla Niemców obowiązek ludności wschodnio-pruskiej, oraz braciom niemieckim na niemieckim Wschodzie, których położenie stało się bardzo ciężkiem, udzielić wydatnej pomocy, aby się mogli utrzymać na swej roli. Prez. Hindenburg wzywa rząd, aby przygotowana obecnie w parlamencie ustawa o pomocy dla rolnictwa, uwzględniła przedewszystkiem kraje wschodnie. Dla niemieckich krajów wschodnich, począwszy od okolic najbardziej zagrożonych, musi być prócz tego znaleziona wydatna pomoc finansowa. Orędzie Hinderburga wskazuje na zadłużone majątki ziemskie, zarówno większe, jak i chłopskie, którym należy ze strony państwa dać możność spłacenia długów, i którym trzeba udzielić pomocy, aby właściciele tych zadłużonych majątków mogli spłacać procenta hipoteczne itp. Ale prez. Hindenburg wie, że zły stan finansowy państwa nie pozwala na tak wydatną pomoc, więc proponuje, aby pomoc ta płynęła z podwyższonych stawek celnych, oraz z zarobków przemysłu, który obecnie, ze względu na umowę z Polską ma daleko większe widoki rozwoju. Dla skutecznego opracowania odpowiedniego „programu wschodniego" należy wysłuchać opinji sfer wschodnio pruskich. Jedynie w nadziei, że obecnie nastąpi uzdrowienie gospodarcze Prus Wschodnich, Hindenburg podpisał umowę likwidacyjną...

Tyle wynurzenia wschodnie prez. Hindenburga, które nie powinny przejść bez echa.

Jak sfery wschodnio-pruskie zapatrują się obecnie na umowę handlową z Polską? Gdy pertraktacje o nową umowę wchodziły w fazę decydującą, Prusy Wschodnie stanowczo sprzeciwiły się podpisaniu tejże, z wyżej przytoczonych powodów. Obecnie, po fakcie dokonanym, nacjonaliści skrajni domagają się, aby parlament niemiecki nie ratyfikował jej, demokraci zaś i umiarkowani Niemcy podnoszą, że o ile z jednej strony umowa szkodzi rzekomo rolnictwu wschodnio pruskiemu, o tyle z drugiej przyczyni się do wzmożenia produkcji przemysłowej. Pewne uspokojenie nastąpiło również z tego powodu, że umowa przewiduje, iż do Prus Wschodnich Polska nie będzie importowała nierogacizny, oraz, że Polska będzie do Niemiec importowała jedynie mięso wieprzowe, a nie żywy towar.

Jedno z najstarszych pism tutejszych, „Königsberger Hartungsche Ztg." (organ demokratów) pisze, że umowa handlowa z Polską była koniecznością dla Niemiec, że i Prusy Wschodnie będą miały pewne korzyści z umowy tej, boć port królewiecki utrzymywał dawniej żywe stosunki handlowe z Polską, boć północno wschodnia część Polski posługiwała się tutejszemi kolejami żelaznemi przy tranzycie towarów (stacja Grajewo — Prostken i t. d.). Wszak węgiel polski przechodził również przez Wschodnie Prusy. Nieinaczej piszą organy socjalistyczne, tak, że można stwierdzić, iż następuje na terenie Prus Wschodnich pewne otrzeźwienie w stosunku do potrzeby zawarcia umów polsko-niemieckich. Trzeba się oczywiście liczyć z faktem, że junkrzy nie dadzą za wygraną. Oto, jak donosi „Gazeta Olsztyńska", zwołali oni do Olsztyna zjazd chłopski, na którym żądali dalekoidących koncesyj gospodarczych, podjudzając nietylko przeciwko Polsce, ale i przeciwko własnemu rządowi. Szczytem perfidji było żądanie junkrów, aby rząd niemiecki zapłacił Prusom Wschodnim za każdego mieszkańca, emigrującego stąd do Niemiec, 8 tys. marek. A wobec tego, iż w r. 1929 wyemigrowało 25.000 osób z Prus Wschodnich do Rzeszy, junkrzy żądają, aby Berlin zapłacił. Prusom Wschodnim 200 miljonów marek... Żądanie to, jedyne zaprawdę w swoim rodzaju, charakteryzuje dosadnie ducha hakatystycznego junkrów.

Ale wraz z orędziem Hindenburga i temi zjazdami olsztyńskiemi, stała się jeszcze jedna rzecz charakterystyczna. Oto w parlamencie niemieckim zażądał minister wojny (Reichswehry) Groener dodatkowych kredytów w wysokości 30 miljonów marek, które mają być przeznaczone na rozbudowę twierdz na wschodnich ziemiach niemieckich Pozatem rozbudowane zostaną w garnizonach wschodnio pruskich koszary, szereg jednostek wojskowych zostanie przeniesionych do miejscowości bardziej celowych, ciężka artylerja morska zostanie rozszerzona i armaty odnowione itp. Pisma tutejsze, donosząc o tem, twierdzą, że w ten sposób ulepszone zostaną ważne środki obronne nad wschodnim zakątkiem morza wschodniego (niemieckiego). W etacie ciężarów wojennych specjalną rubrykę zajmuje „Ostpreussen-Hilfe", wynosząc okrągło 30 miljonów marek.

Ze słów prezydenta Hindenburga i z wyżej przytoczonych faktów przekonujemy się, że nacjonaliści wschodnio pruscy mimo wszystko, osiągnęli swój cel: środki na „Ostpreussen-Hilfe" itp. popłyną obecnie szerszemi falami.

A. Kwietniowski.

Jak Niemcy troszczą się o tereny graniczne z Polską?

BERLIN, 21.III (Pat). „Demokratischer Zeitungsdienst" ogłasza zarządzenia, zawarte w uchwalonym wczoraj przez gabinet Rzeszy programie pomocy dla wschodnich prowincyj niemieckich. Program ten przewiduje w szerokim zakresie akcję kredytową i meljoracyjną dla obszarów położonych na Zachód od województwa pomorskiego.

Marchja Graniczna otrzymać ma większe subwencje w formie pożyczek bezzwrotnych, dla umożliwienia prowincjom graniczącym z Polską łatwiejszego dostępu do rynków wewnętrznych niemieckich.

Przewidziana jest, wzdłuż całego pogranicza polsko-niemieckiego m. in. budowa nowych szos długości przeszło 7 tysięcy klm. kosztem ponad 400 miljonów. Władze oczekują, że otwarcie nowych warsztatów pracy zapobiegnie bezrobociu i wstrzyma uchodźtwo ludności rolniczej w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w okolicy jezior Mazurskich. Otwarte mają być wielkie połączenia komunikacyjne wodne.

Doniosłe znaczenie przywiązuje program do elektryfikacji terenów pogranicznych. W dziedzinie kulturalnej planowana jest budowa nowych szkół i instytucyj wychowawczych.

Kondolencja ministra Zaleskiego

z powodu zgonu lorda Balfoura

WARSZAWA, 21.III. (Pat.) Z powodu śmierci Balfoura minister Zaleski, jako przewodniczący Rady Ligi, przesłał na ręce sekretarza stanu Hendersona następującą depeszę:

Imieniem Rady Ligi proszę wyrazić rządowi J. K. M. i narodowi Wielkiej Brytanji nasze najgłębsze współczucie i żal z powodu śmierci lorda Balfoura. Jako przedstawiciel Anglji w Radzie i na Zgromadzeniu Ligi Narodów, w pierwszych latach istnienia Ligi, kierował on i ożywiał jej pracę świetnością swego umysłu, ogromnem doświadczeniem w zakresie wielkich zagadnień, nieskazitelnością swego charakteru, niezmiennem poczuciem sprawiedliwości oraz niesłabnącem oddaniem sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej. Jestem przekonany, że przyszłe pokolenia będą uważały pracę dokonaną przez niego dla Ligi po 70 roku życia za jedną z najpiękniejszych kart jego karjery, i pewnem jest, że praca ta będzie z wdzięcznością wspominana przez wszystkich, którzy widzą w Lidze Narodów utrzymanie światowego pokoju.

Orzeczenie Sądu Obywatelskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj doręczono b. min. Miedzińskiemu orzeczenie Sądu Obywatelskiego, powołanego przez prezydjum BBWR na skutek żądania min. Miedzińskiego celem rozpoznania zarzutów, postawionych mu przez prasę opozycyjną w związku ze sprawozdaniem Najwyższej Izby Kontroli. Orzeczenie to, umotywowane na siedmiu stronicach pisma maszynowego, zawiera konkluzję głoszącą, że poseł Bogusław Miedziński nie uchybił zasadom honoru, sprawując funkcję min. P. i T. Orzeczenie jest podpisanie przez członków Sądu Obywatelskiego, w którego skład wchodzili jako przewodniczący gen. Rydz-Śmigły i jako członkowie panowie Anusz, prof. Bogucki, gen. Sosnkowski i prof. Zawadzki.

—o—

Narady w sprawie ratyfikacji planu Younga.

PARYŻ, 21.III. (Pat). Tardieu, Briand i Paul Reynaud odbyli naradę. Narada ta stoi w związku z zapowiedzianem wystąpieniem ich na posiedzeniu zjednoczonych komisyj finansów i spraw zagranicznych w sprawie ratyfikacji planu Younga. Prócz tego Briand scharakteryzował przebieg ostatnich rozmów londyńskich. Tardieu powróci do Londynu z chwilą, gdy okoliczności będą tego wymagały.

Ofiary dla powodzian.

PARYŻ, 21.III. (Pat). Na akcję pomocy dla ofiar powodzi w południowej Francji złożono dotychczas 24 miljony franków.

Odkrycie nowej komety.

KRAKÓW, 21.III. (Pat). Prof. H. Wilk, adjunkt obserwatorjum krakowskiego, odkrył 21 marca wieczorem nową kometę 7 wielkości w gwiazdozbiorze Ryb, wpobliżu gammy Barana. O odkryciu obserwatorjum krakowskie zawiadomiło obserwatorja krajowe i zagraniczne.

Lord Balfour.

LONDYN. 21.III. (Pat). Zmarły niedawno w Weking lord Balfour był mężem stanu i członkiem akademji. Po raz pierwszy członkiem Izby został w 26-ym roku życia. Jednocześnie na tem stanowisku, był sekretarzem prywatnym swego wuja lorda Salisbury, ówczesnego sekretarza stanu spraw zagranicznych, a w roku 1887 był szefem sekretarjatu stanu do spraw Irlandji, a po wygaśnięciu kadencji, już jako wybitny polityk, stanął na czele grupy parlamentarnej unjonistów. Objął po premjerze Salisbury ster rządu, pozostając na tem stanowisku 3 lata.

W roku 1911 Balfour zrezygnował ze stanowiska leadera unjonistów, mimo to jednak w chwilach dla państwa ważnych zasięgano jego rady jako polityka doświadczonego i wybitnego.

W okresie walki wojennej Balfour wszedł w roku 1915 do gabinetu koalicyjnego Lloyd George'a, jako pierwszy lord admiralicji, a w ciągu lat następnych aż do zawieszenia broni w roku 1918, był sekretarzem stanu spraw zagranicznych. W tym okresie odwiedził Amerykę, jako szef misji brytyjskiej, z okazji przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny europejskiej. Balfour jeździł też do Ameryki w misji w roku 1921, jako przewodniczący delegacji Imperjum Brytyjskiego na konferencję waszyngtońską. W roku następnym Balfour został lordem-przewodniczącym Rady i na tem stanowisku oddał państwu olbrzymie zasługi. Był on doktorem honorowym wielu uniwersytetów angielskich i zagranicznych i autorem kilku prac filozoficznych i politycznych. Balfour nie był żonaty. Tytuł po nim odziedziczy brat.

Konferencje marsz. Szymańskiego.

Nie należy się spodziewać rychłego zakończenia przesilenia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Marsz. Senatu kontynuując we czwartek rozpoczęte rozmowy w związku z powierzoną mu misją tworzenia rządu, wczoraj rano odbył konferencję z prezydjum klubu Wyzwolenia w osobach posła Róga i senatora Januszewskiego. Deklaracja złożona przez przedstawicieli tego klubu nie odbiega od deklaracji, złożonej przez klub PPS, co zresztą zgodne jest z uchwałą Centrolewu.

O godz. 12 p. marsz. odbył konferencję z prezydjum klubu Ukraińskiego w osobach posłów Lewickiego, Celewicza, Chruckiego i Błaszkiewicza. Na wstępie poseł Lewicki wyraził uznanie, że p. marsz. Szymański przełamał dotychczasowe zwyczaje pomijania reprezentacji ludności ukraińskiej. Z kół klubu Ukraińskiego po tej rozmowie kolportowano wiadomość, że w czasie konferencji prezydjum tego klubu poruszyło zagadnienie stosunków mniejszości ukraińskiej do państwowości polskiej, polegające na dążeniu do swej samodzielności. Jeśli chodzi o stosunek ludności ukraińskiej do rządu, to żaden z dotychczasowych rządów polskich, ich zdaniem, nie traktował ludności ukraińskiej narówni z ludnością polską, wobec czego nie łudzą się reprezentanci mniejszości ukraińskiej w Sejmie, by pod tym względem nastąpiły zmiany. Poruszono także sprawę niewykonania zobowiązań międzynarodowych, sprawę uniwersytetu ukraińskiego i szkolnictwa, Cerkwi prawosławnej i ustaw osadniczych.

Należy zaznaczyć, że kancelarja marsz. Senatu informacji, pochodzącej z klubu Ukraińskiego zaprzeczyła, stwierdzając, iż wobec dotychczasowego zwyczaju tajności rozmów desygnowanego premjera z poszczególnemi osobami sejmowemi, jest wysoką nielojalnością podawanie przebiegu jednej z konferencyj i to w formie nieodpowiadającej rzeczywistości.

O godz. 1 po poł. p. marszałek konferował z posłem Jeremiczem, przedstawicielem klubu Białoruskiego. Poseł Jeremicz uważa zaproszenie jego na konferencję wielkim krokiem naprzód w stosunkach narodowościowych. Jeśli chodzi o żądania obozu białoruskiego, to wyłuszczone one były już niejednokrotnie w deklaracjach tego klubu i są znane zarówno marsz. Senatu jak społeczeństwu polskiemu. Stosunek tego klubu do rządu będzie zależał od stosunku rządu do postulatów klubu Białoruskiego.

Wreszcie po poł. o godz. 4-ej p. marsz. Szymański przyjął przedstawicieli klubu Narodowego w osobach posłów Rybarskiego, Winiarskiego i sen. Głąbińskiego, którzy złożyli p. marsz. deklarację, dotyczącą stosunków stronnictwa Narodowego, wobec ostatniej sytuacji politycznej.

Na tem wczorajsze konferencje zakończono. W ciągu soboty. niedzieli i poniedziałku p. marsz. Szymański przeprowadzi dalszy ciąg rozmów z pozostałemi klubami, przyczem zaproszone będą wszystkie ugrupowania Sejmu, nawet najmniejsze. Wobec obecnych warunków, do konkretnych rozmów na temat rozdzielenia tek w rządzie marsz. Szymański będzie mógł przystąpić nie wcześniej jak we wtorek lub środę. Przyczem jest rzeczą oczywistą, że i te rozmowy przeciągną się parę dni. Wobec tego oczekiwać utworzenia nowego rządu nie należy wcześniej jak w ostatnich dniach marca. Zatem do końca sesji budżetowej rząd nie będzie sformowany. Posłowie z opozycji przypuszczają, że deklaracja klubu BB, dotycząca niedopuszczania do posiedzeń parlamentarnych Sejmu w czasie przesilenia rządowego, oznacza zapowiedź obstrukcji na wtorkowem posiedzeniu. Gdyby posiedzenie takie nie doszło do skutku, Sejm nie załatwiłby poprawek senackich do budżetu; w takich warunkach pierwszego kwietnia wszedłby w życie budżet według uchwały Senatu.

Z konferencji londyńskiej.

Sytuacja zaczyna się wyjaśniać.

LONDYN, 21.III. (Pat,) Tardieu nie przybędzie do Londynu na weekind, nie widząc pożytku rokowań w obecnem stadjum koferencji. Wobec tego sytuacja zaczyna się wyjaśniać definitywnie w sensie negatywnym. Niewątpliwie wyjazd Brianda coraz wyraźniej, mimo odmiennych zapewnień angielskich, zaczyna wyglądać na trzaśnięcie drzwiami, aczkolwiek Briand zachował niejako pozory, spożywając pożegnalny obiad z Mac Donaldem. W każdym razie niema mowy chwilowo o powrocie Brianda i Tardieu, co równa się zawieszeniu konferencji.

Wiadomości z Rzymu o uchwałach naczelnej rady faszystowskiej są również niepomyślne dla konferencji, albowiem, jak wiadomo, rada faszystowska zajęła nieustępliwe stanowisko w sprawie parytetu sił morskich Francji i Włoch.

Wbrew bałamutnym informacjom prasy angielskiej i amerykańskiej, szerzonym przed tygodniem nawet przez Reutera, nie osiągnięto żadnego porozumienia między Ameryką i Japonją. W tym stanie rzeczy trudno więc oczekiwać jeszcze pomyślnego wyniku konferencji, chyba że w ostatniej chwili Anglicy przyjdą do przekonania, że jednak należą do Europy i zgodzą się na udzielenie gwarancyj bezpieczeństwa. W tym względzie znamienny jest dzisiejszy artykuł w dzienniku „News Leader" znakomitego publicysty Labour Party Brailsforda, który broniąc śmiało tezy francuskiej, jako uzasadnionej, stwierdza, że Francuzi mają wszelkie powody do żądania zwiększenia gwarancyj bezpieczeństwa, zwłaszcza wobec zmian w polityce brytyjskiej.

Zdaniem Brailsforda takie fakty, jak zachowanie się Snowdena w Hadze i akcja Mac Donałda w Ameryce, przesadne pielęgnowanie aljansu narodów anglo saskich oraz anglo-amerykańskiej hegemonji w świecie, wszystko to zdaje się wpajać przekonanie, że Anglja oddala się od Europy i że litera Ligi Narodów zaczyna odegrywać już tylko drugorzędną rolę w polityce Anglji.

Protokół genewski, to rodzone dziecię Labour Party — pisze Brailsford — jest już w zupełnem zaniedbaniu, a dawny entuzjazm dla paktu Ligi Narodów osiadł na mieliźnie. Dlaczego W. Brytanja cofa się przed udzieleniem swojej gwarancji na morzu Śródziemn., tak jak gwarantowała demilitaryzację Nadrenji? Po raz pierwszy w historji — woła Brailsford — zostało zaproponowane uczynienie moralnego użytku z posiadania Gibraltaru i zamiast czuć się pochlebionymi, Anglicy są rozgniewani.

Podobnie znany poseł Labour Party Kenworthy w artykule pod t.: „Powiedźcie narodowi prawdę" podkreśla, że bankructwo konferencji zostanie spowodowane nie postulatami Francji i Włoch, lecz uchyleniem się Anglji i Ameryki od rozważania zagadnienia wolności mórz i od współdziałania na morzu na wypadek wybuchu wojny.

Oba te głosy są bardzo znamienne i warto je przytoczyć jako antytezę pewnych, czynionych z innej strony, usiłowań przerzucenia odpowiedzialności za niepowodzenie konferencji na Francję lub Włochy.

Pod wpływem depresji,

LONDYN, 21.III. (Pat). (Reuter). W kołach konferencji morskiej panuje głęboka depresja. Delegaci francuscy postanowili powrócić do Paryża po widzeniu się z Grandim dziś wieczorem. Jak podają, ostatecznie postanowiono, że Tardieu i Briand nie powrócą do Londynu, dopóki nie zostaną wysunięte nowe propozycje.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ECHA AFERY TŁUSZCZOWEJ.

19. b. m. został zwolniony z więzienia, po odcierpieniu kary, b. członek zarządu „Ukininku Sajungi" Mikszys, którego sąd wojenny skazał w swym czasie za udział w aferze z dostawą słoniny dla intendentury na 6 mies. więzienia.

FIASKO NARAD KOWIEŃSKO-KŁAJPEDZKICH.

Od 18 b. m. toczyły się narady pomiędzy przedstawicielami kraju kłajpedzkiego a rządem centralnym w kwestji ustalenia wysokości udziału kraju kłajpedzkiego w dochodach państwa litewskiego. Pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia. Niektórzy z delegatów już opuścili Kowno. Punktem spornym pozostaje nadal kwestja pokrycia kosztów okupacji. Oprócz tego kwestja emerytur byłych wojskowych i inwalidów nie została ostatecznie rozstrzygnięta.

SPRAWA WBORÓW DO SAMORZĄDÓW W KŁAJPEDZIE.

Nowe wybory samorządowe w Kłajpedzie zostaną rozpisane na dzień 19 maja b. r.

W ten sposób i wybory do sejmiku m. Kłajpedy odbędą się za 2 mies.

ROZBUDOWA PORTU KŁAJPEDZKIEGO.

Litewski gabinet ministrów zaaprobował plan rozbudowy i udoskonalenia portu Kłajpedzkiego. Koszty wyniosą około 9 miljonów lit. Centralnym punktem prac będzie urządzenie wielkiego basenu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom nowoczesnego budownictwa portowego.

Prace nad rozbudową portu mają być zakończone w r. 1932. Do tego czasu, jak wiadomo, ma być również zakończona budowa kolei Telsze — Kretynga.

Prasa czeska o umowie likwidacyjnej polsko - niemieck.

PRAGA, 21.III. (Pat). Pisma interesują się losem umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, przyczem „Narodna Politika" zamieszcza artykuł, demaskujący nacjonalistyczne tendencje, jakiemi kieruje się prezydent Hindenburg, ogłaszając orędzie do narodu niemieckiego w związku z ratyfikacją planu Younga i umowy likwidacyjnej z Polską. Prasa zwraca uwagę na olbrzymie sumy, przyznane w budżecie niemieckim na twierdze na wschodnich granicach Rzeszy.

Obniżenie stopy dyskontowej.

LONDYN, 21.III. (Pat). Bank angielski obniżył dzisiaj stopę procentową z 4 na 3 i pół proc. Przed dwoma tygodniami Bank angielski obniżył stopę do 4 proc. Jest to zatem już szósta zmiana wysokości procentu dyskonta, przeprowadzona przez Bank angielski w ciągu roku.

FILADELFJA, 21.III. (Pat). Federal Reserve Bank w Filadelfji obniżył stopę redyskonta do 4 proc.

Walne Zebranie członków Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

W poniedziałek, dnia 24 b. m. o g. 18-tej odbędzie się w Warszawie w Kamienicy Ks. Mazowieckich (Rynek Starego Miasta 31) Walne Zebranie Członków Rzeczywistych Instytutu Badań Spraw Narodowościowych z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Wybór Prezydjum, 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności Instytutu od 21 października 1928 r. do 1 marca r. b. i program prac na rok 1930, 4) Dyskusja. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i nowych Członków Rzeczywistych, 7) Wolne wnioski.

Tegoż dnia o godz. 19 m. 30 w tym samym lokalu dla członków Instytutu oraz zaproszonych gości p. prof. Marceli Handelsman wygłosi odczyt p. t. „Narodowość jako zasada w polityce międzynaordowej XIX w."

Giełda warszawska z dn. 21.III. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,90—8,92—8,88
Holandja	357,88—358,78—356,98
Londyn	43,39½—43,50—4[illegible],29
Nowy York	8,907—8,927—8,887
Paryż	34,91¼—35,00—34,82½
Praga	26,43¼—26,49½—26,37
Szwajcarja	172,73—173,1[illegible]—172,30
Włochy	46,73½—46,85—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,88

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest	1[illegible]4,50
5% konwersyjna	54,50
7% stabilizacyjna	87,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	53,50—54,00
8% warszawskie	75,75—76,25

AKCJE:

Bank Polski	166,75—166,50
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Cukier	27,00
Ostrowiec serja B.	54,00
Starachowice	21,25—21,15

BEZROBOCIE.

(List z Berlina).

Od czasu likwidacji planu Younga na porządku dziennym polityki niemieckiej figuruje kwestja reformy finansowej. Łącznie ze zmniejszeniem się niemieckich długów Entencie, techniczną ulgą przekazu długów reparacyjnych zagranicą, oraz ogólną konsolidacją zewnętrzno - politycznych stosunków, spodziewają się Niemcy wzmożonego wpływu kapitałów zagranicznych i potanienia kredytu. Równocześnie z wpływem kapitału zagranicznego spodziewają się, po wprowadzeniu w życie nowego planu reparacyjnego, zwrotu owego kapitału niemieckiego, który w swoim czasie odpłynął zagranicę, pod wpływem wysokiego opodatkowania oraz ogólnie niepewnej polityczno-ekonomicznej sytuacji. Odpływ kapitału niemieckiego zagranicę obliczany jest na 4 miljardy marek. Wprawdzie, zwiększenie zaufania kapitału uzależnione jest nietylko od zewnętrzno-politycznej konsolidacji, lecz i od wewnętrzno-politycznego uspokojenia, oraz zmniejszenia ciężaru podatkowego. Stoi temu na przeszkodzie nieuregulowany stan finansów niemieckich, których bierną stroną jest utrzymanie na rachunek państwa miljonów bezrobotnych.

Walka stronnictw o charakter reformy finansowej w znacznym stopniu koncentruje się dokoła tego punktu. Skoncentrowanemu pochodowi partyj burżuazyjnych na rzecz zmniejszenia wydatków na cele socjalne sprzeciwia się dotychczas socjal - demokracja. Trzeba jednak mieć na względzie, że napady na pomoc finansową, okazywaną bezrobotnym nie są pozbawione do pewnego stopnia podstawy. Jest znaczna ilość ludzi nieuczciwych, nadużywających tej pomocy, którzy żyją na rachunek podatków swych bardziej pilnych rodaków. Zupełnie słuszne jest oburzenie obywateli, płacących podatki za owych próżniaków-pasorzytów, żyjących na ich rachunek. Znam cały szereg podobnych wypadków: pewna znajoma panna, córka zamożnego przemysłowca (z prowincji), mieszkająca w Berlinie, zapisała się jako bezrobotna i otrzymuje zasiłek miesięczny w wysokości 60 marek. Żartobliwie sama opowiada swym znajomym, że ów „zasiłek" wydaje na jedwabne pończochy... Opowiadano mi o całej serji podobnych wypadków: tak np. pewna dama, która odziedziczyła 20000 dol. również nie pogardza funduszem dla bezrobotnych. Nie są to wyjątki: można powiedzieć, że zasiłki dla bezrobotnych nadużywają prawie wszyscy, kto tylko się nie leni, i kto wogóle pozbawiony jest wszelkiej etyki: rzemieślnicy, studenci, damy z towarzystwa.

Istotnie, jeśli skarb tak lekkomyślnie i nierozsądnie frymarczy pieniądzem publicznym, przy obecnym upadku obyczajów, nic dziwnego, że nadużywa tego, kto tylko może. Przyzwyczajeni do wzorowych porządków niemieckich nie możemy sobie wyobrazić, by coś podobnego, jak trwonienie grosza publicznego, mogło mieć miejsce w Niemczech. Ja osobiście długo nie wierzyłem, gdy czytałem w prasie o podobnych wypadkach, aż własne spostrzeżenia przekonały mnie o tem. Surowa kontrola, wyznaczanie dotkliwych kar za nadużycia tego rodzaju, mogłyby niezawodnie przysporzyć skarbowi niemieckiemu istotnych oszczędności.

Byłoby jednak błędne uważać całą armję bezrobotnych za próżniaków, jak to czyni stale część prasy prawicowej. Za te nadużycia najwięcej cierpią prawdziwi bezrobotni, którzy zmuszeni są utrzymywać się za te pieniądze, jakie „domniemani bezrobotni", wydają na jedwabne pończochy, puder i t. p. Musimy również wziąć pod uwagę, że demoralizująco wpływa też niska płaca pracy. Pewien uczeń fryzjerski zrobił obliczenie, że zaliczony do bezrobotnych i otrzymując zasiłek, nadto pracując nieoficjalnie tylko w sobotę, zarabia nie mniej, niż gdyby zajęty był 7 dni w tygodniu: jako bezrobotny otrzymyje 18 marek tygodniowo, za pracę sobotnią—10 marek, zaś razem 28 marek tygodniowo; jako pomocnik zaś otrzymałby 30 marek tygodniowo. Czy warto za różnicę 2 marek tygodniowo pracować codziennie?—Tak myślą nietylko jednostki. W ten sposób powstaje stan „zawodowych bezrobotnych". Owa moralnie rozkładająca atmosfera do tego stopnia przeniknęła umysły, że wielu zupełnie poważnie sądzi, iż być bezrobotnym jest swego rodzaju „profesją". Niejednokrotnie słyszałem na rozprawach w sądzie, jak młodzi i starzy świadkowie na zapytanie sędziego „Zawód pański"? bez zażenowania odpowiadali: „Bezrobotny"!—W rzeczywistości w indywidualnych wypadkach ukrywa się w tych słowach głęboki tragizm: człowiek do tego stopnia zżył się z myślą, iż trudno jest dostać pracę, że zalicza swój opłakany stan bezrobotnego jako zawód.

Najgorzej ma się z podrastającą młodzieżą. Onegdaj popularna gazeta „Grüne Post" zamieściła artykuł, w którym ostro występuje przeciw dążeniu do wyższego wykształcenia; wedle autora artykułu, rodzice popełniają wielki błąd, pozwalając dzieciom kończyć średnie zakłady naukowe i studjować na wyższych, ponieważ przyczyniają się tem do powiększenia szeregów proletarjatu inteligentnego, wówczas gdy dotkliwie daje się odczuwać brak rzemieślników, mających zapewniony chleb. Ten pogląd jest bardzo rozpowszechniony wśród inteligencji niemieckiej. Do jakiego stopnia jest on błędny, świadczyć może następujące: ze 125 młodzieńców, którzy w zeszłym roku w Berlinie złożyli egzamin na czeladników krawieckich, 104 figuruje obecnie na liście bezrobotnych i otrzymuje zasiłek, a natomiast z 4500 męskich krawców w Berlinie 4000 przymiera z głodu... Dlaczego? — Dlatego, że przemysł konfekcyjny, nabywszy maszyny amerykańskie rujnuje krawców. Krawcy starają się nas przekonać, że jedynie „Kleider nach Mass machen Leute", lecz jeśli ubranie gotowe z takiegoż materjału wynosić ma 85 marek, wówczas gdy krawiec pobiera 160 marek, wytwarza się zwykła konkurencja roboty maszynowej z rękodzielnictwem, kończąca się w każdym bądź razie nie na korzyść pracy ręcznej.

Nielepiej dzieje się w innych rzemiosłach, za wyjątkiem chyba tylko skórników lub monterów. A wytwarza to taką atmosferę: poco uczyć się 4 lata u krawca lub piekarza, a później otrzymywać zasiłek jako bezrobotny, skoro otrzymać go można bez wszelkiej nauki? W ten sposób powstaje nowe pokolenie z zawodu bezrobotne, które wypełnia szeregi partji Hitlera, teroryzuje przechodniów i zapełnia kolonje dla młodocianych przestępców... Środowisko, z którego pochodzi owa młódź: ojciec poległ na froncie lub też wskutek starości wyrzucony został przez firmę na bruk i otrzymuje zasiłek jako bezrobotny, matka, robotnica na dniówki, myje gdzieś podłogi Sam bohater 16 letni z zawodu oficjalnie jest „kolegą" ojca, t. j. również „bezrobotny". Czapka na czubie, z zębach papieros, spaceruje w towarzystwie 15 letniej „przyjaciółki życia" i wygwizduje Międzynarodówkę lub hymn hitlerowski. Na piersiach nosi gwiazdę sowiecką lub hitlerowski krzyż. Jego credo polityczne jest krótkie: „Heil, Hitler! Nieder mit der Judenrepublik!" („Niech żyje Hitler! Precz z republiką żydowską!") lub „Heil Moskau! Nieder mit den Sozial-Faschisten!"

Skrajne partje polityczne wykorzystują owe „piękno i duszę ulicy" dla swych plugawych celów, jak urządzanie napadów na inaczej myślących, zrywanie zebrań przeciwników politycznych i t. p. To owi właśnie młodzieńcy wybijają szyby w oknach, plugawią świątynie, niszczą pomniki, a wieczorem wyrywają sakiewki u samotnych kobiet, wracających do domów na peryferjach miasta, wobec czego zarząd miasta Berlina zmuszony był zaopatrzyć je w gwizdki sygnałowe, by mogły zawezwać pomocy policjanta. Napady takie są częste i nieraz bardzo zuchwałe.

A co będzie później z tą młodzieżą, która już w swem dzieciństwie jest tak zdemoralizowana, nieznająca karności i nieprzyzwyczajona do pracy? — Bardzo łatwo jest ją oskarżać! Lecz jest ona przecież owocem tych dzikich i anormalnych warunków, gdy miljony ludzi miast pracy, która daje treść życia, otrzymują jałmużnę i nie widzą przebłysku. Masowe bezrobocie, trwające od szeregu lat, oznacza nietylko groźne niebezpieczeństwo socjalne, lecz i wielką katastrofę moralną. Nietrudno jest odzwyczaić naród od pracy, lecz jak wzbudzić w nim zamiłowanie do niej? Bezrobocie — niebezpieczny wrzód na ciele narodu, a walka z bezrobociem należy do najważniejszych zagadnień polityki państwowej Niemiec. To też bez pomyślnego jego załatwienia trudno jest pomyśleć nietylko o naprawie finansów, lecz wogóle o normalnem życiu kraju.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Dodatkowy układ do konwencji z dn. 9 listopada 1929 r.

WARSZAWA, 21.III. Pat. Dnia 18 marca 1930 roku podpisany został w Koszycach dotkowy układ do konwencji z dnia 9 listopada 1929 r. o tranzycie rumuńskim przez terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czechosłowackiej, na linji Grygore — Ghica Voda — Śniatyń — Zamcze — Woronienka — Jasina i Valea-Visaului. Układ ten, zawierający postanowienia wykonawcze głównie z dziedziny kolelowej, został podpisany przez przedstawicieli centralnych zarządów kolejowych Polski, Rumunji i Czechosłowacji. Otwarcie ruchu nastąpi po wymianie odpowiednich not rządowych i zatwierdzeniu powyższego układu dodatkowego przez panów ministrów komunikacji umawiających się państw.

Popierajcie Ligę Morską

Konferencja rozejmu celnego.

Rozbieżne stanowiska.

GENEWA, 21.III (Pat). Na dyplomatycznej konferencji rozejmu celnego przewodniczący włoskiej delegacji podjął akcję, w której przeciwstawił się opracowywanemu obecnie na konferencji planowi ustalenia wielkiego programu prac międzynarodowych rokowań gospodarczych. Zażądał on mianowicie skreślenia wszystkich dotychczas przewidywanych terminów, dotyczących przeprowadzenia ankiety wśród rządów, oraz poszczególnych stadjów przyszłych rokowań międzynarodowych, które mają na celu usunięcie wszystkich przeszkód, tamujących międzynarodowy obrót handlowy, oraz stopniowe obniżenie taryf celnych. Stanowisko delegacji włoskiej poparł przewodniczący delegacji francuskiej. Natomiast z krytyką stanowiska włoskiego wystąpił angielski delegat.

Rokowania Lloyd George'a z rządem.

LONDYN. 21.III. (Pat). Krążą tu pogłoski, że Lloyd George prowadzi rokowania z rządem. Członkowie lewego skrzydła Labour Party oświadczyli, że celem tych rokowań jest utworzenie umiarkowanej koalicji, w skład której weszliby przedstawiciele Labour Party i stronnictwa liberalnego, łącząc się w celach obrony wolnego handlu. Pozwoliłoby to rządowi zlikwidować trudności, których źródłem jest postępowanie lewicy.

Atak na Hindenburga.

Gdyby przed pięciu laty, na wiosnę 1925 r. (Hindenburg został wówczas wybrany Prezydentem Rzeszy), powiedziano komuś, że za 5 lat feldmarszałek-prezydent stanie się przedmiotem wściekłych ataków ze strony nacjonalistów niemieckich, którzy wynieśli go na wysokie stanowisko Prezydenta Rzeszy, niktby temu nie uwierzył.

A jednak..

Dziś po pięciu latach, nacjonaliści niemieccy wydali walkę staremu feldmarszałkowi. Krytykowali oni już nieraz poszczególne posunięcia Hindenburga; nigdy jednak nie odważyli się zaatakować go tak ostro, jak obecnie. Cóż właściwie wyprowadziło ich z równowagi? Sędziwy prezydent podpisł ustawę, ratyfikującą plan Younga (w sprawie reparacyj) oraz układ likwidacyjny z Polską. Jednocześnie wydał orędzie, w którem stara się usprawiedliwić swoją decyzję.

W orędziu tem Hindenburg mówi, że z ciężkiem sercem zdecydował się podpisać plan Younga; uczynił to jednak, gdyż rozumie, iż mimo ciężkich warunków, jakie nakłada on na Niemcy, plan ten jest jednakże korzystniejszy dla nich, aniżeli dotychczasowy plan reparacyjny generała Dawesa. Podpis mój — powiada Hindenburg — przyczyni się również do wcześniejszej ewakuacji Nadrenji przez wojska okupacyjne. Twierdzi, iż uważa za swój obowiązek ratyfikować te układy. Chce go spełnić, nie oglądając się na swoje osobiste względy.

Nazajutrz po enuncjacji Hindenburga nacjonaliści rozpoczęli atak na prezydenta. Zabrał głos sam Hugenberg, leader „Deutschnationale Partei". Zwrócił on uwagę na to, że „my, narodowcy, wynieśliśmy Hindenburga na naszej tarczy, a teraz..."

Jednocześnie *Związki Akademickie* (zrzeszenia obywateli z wyższem wykształceniem) wystosowały do Prezydenta list, w którym — powołując się na „świętą pamięć poległych we Flandrji"—protestują przeciwko zaakceptowaniu przezeń „haniebnych umów". Hindenburg odpowiedział, że „jeżeli mamy mówić o poległych we Flandrji, to właśnie przez wzgląd na nich trzeba dążyć do jak najszybszej ewakuacji ziem okupowanych, co da się osiągnąć przez ratyfikację umów haskich"

Niektóre organy prasy nacjonalistycznej zaczęły bardzo ostro i bezceremonjalnie atakować sędziwego Prezydenta. „Deutsche Zeitung", która wyszła w żałobnej obwódce (!), zamieściła artykuł wstępny pod tytułem „Pożegnanie" (z Hindenburgiem). Pisze ona: „Hindenburg stał się wykonawcą zagranicznej polityki marksistów. Jak bezprzykładnem jest samobójcze zachowanie się pewnej, zaślepionej części naszego narodu, tak samo godnem jest najostrzejszego potępienia zachowanie się Prezydenta Rzeszy. Doświadczenie uczy nas, że ten wielki żołnierz nie został obdarzony genjuszem męża stanu, feldmarszałek, zostawszy Prezydentem Rzeszy, zawiódł nas już nie jeden raz.. Prezydentura jego stała się męczeństwem dla jego starych, wiernych przyjaciół czcicieli".

W jednym z następnych numerów ta sama „Deutsche Zeitung" pisze, że ...„prezydent Hindenburg ciąży niby koszmar nad rzeczywistością niemiecką; respekt przed tym starcem byłby zbrodnią". Jednocześnie młodzież nacjonalistyczna gotuje burzliwe manifestacje przeciwko „układom hańby" i przeciw temu, który podpisem swoim dał im życie.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie. W 5-ym roku swej prezydentury Hindenburg musi odpierać ataki tych, którzy wynieśli go na piedestał władzy. *R. W.*

Ideologja i działalność wszechświatowego związku szkół niedzielnych.

(Referat wygłoszony w Wilnie przez p. Kelly).

W tygodniu poświęconym różnego rodzaju wystąpieniom przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji Sowieckiej informował w Wilnie dn. 18 b. m. dość liczne grono w sali przy ul. Zawalnej 1, p. Kelly, delegat Wschodniego Wydziału Wszechświatowego Związku Szkół Niedzielnych, o akcji wszechświatowej **rozpowszechnienia wychowania religijnego** przez zakładanie i prowadzenie Szkół Niedzielnych.

W Szkołach Niedzielnych odbywa się nauka w duchu religijnym i chrześcijańskim, prowadzona wszędzie bez przymusu państwowego.

40 miljonów dzieci i dorosłych zbiera się w każdą niedzielę w Szkołach Niedzielnych wszechświatowego związku tych szkół. W dwustu kilkudziesięciu krajach świata istnieją Szkoły Niedzielne. Na ostatnim wszechświatowym zjeździe tych organizacyj, odbytym niedawno w Kalifornji było 7.500 delegatów z 240 krajów.

W Anglji i Szkocji, ojczyźnie Szkół Niedzielnych, istnieją one od 150 lat.

W Polsce są jeszcze nowością. U naszych bliższych sąsiadów nad Bałtykiem powstały niedawno, ale rozwijają się z nadzwyczajną szybkością.

W Rewlu (w Estonji) na zebraniu inauguracyjnem Szkół Niedzielnych było 500 dzieci i 200 dorosłych oraz duchowni przedstawiciele kilku wyznań chrześcijańskich.

W Łotwie ze Szkół Niedzielnych korzystają nietylko Łotysze i obywatele państwa, ale też w wielkiej ilości emigranci z Rosji Sowieckiej.

Wszechświatowy Związek Szkół Niedzielnych objął świat cały, z wyjątkiem Rosji i Tybetu.

W Japonji Szkoły Niedzielne istnieją od kilkunastu lat, utrzymują się o własnych siłach i pozyskały uznanie japońskich mężów stanu.

W Chinach Szanghaj jest głównem ogniskiem ruchu Szkół Niedzielnych.

W Indjach kieruje Szkołami Niedzielnemi **Narodowa Rada Chrześcijańska,** do której należą przedstawiciele wszystkich wyznań chrześcijańskich, z wyjątkiem rzymsko-katolickiego, niechcących współpracować z innemi wyznaniami.

Literatura dla użytku Szkół Niedzielnych różnoplemiennej ludności Indyj jest drukowana w 48 różnych jezykach i narzeczach miejscowych.

W Afryce Północnej i w Małej Azji na terenie Ziemi Biblijnej kieruje pracą Szkół Niedzielnych miejscowa Rada Kościołów koptyjskiego, syryjskiego i prawosławnego.

Na Bałkanach od niedawna rozwija się działalność Szkół Niedzielnych.

W Bułgarji świeżo odbył się w Sofji zjazd, którego rezultatem było **powstanie zrzeszenia** Szkół Niedzielnych.

Wszędzie, gdzie istnieją Szkoły Niedzielne jest dbałość o specjalne wyszkolenie kierowników i nauczycieli tych szkół.

W Czechach istnieją 10—14 dniowe kursy dla przygotowania odpowiednich nauczycieli i jest projektowane, na wzór istniejących w innych państwach, utworzenie specjalnej katedry na wydziale teologicznym dla szkolenia kierowników Szkół Niedzielnych. Prezydent Masaryk bardzo jest przychylnie usposobiony do działalności Szkół Niedzielnych.

Dla wielu słuchaczy była nowością wiadomość, usłyszana od p. Kellego, że w Wielkiej Brytanji przedstawiciele rządu **socjalistycznego** pp. Mac Donald, Thomas i Adamson są znani jako **wybitni działacze religijni,** pracujący od wielu lat w Szkołach Niedzielnych. Adamson, sekretarz stanu dla Szkocji, pozostaje nadal wiceprezydentem Związku Szkół Niedzielnych i co piątek opuszcza Londyn, aby być obecnym w Szkocji w tej Szkole Niedzielnej, w której pracuje oddawna i co tydzień z niedzieli na poniedziałek nocnym pociągiem wraca do Londynu.

Socjaliści angielscy, będąc wierzącymi chrześcijanami, pracują społecznie w imię Boga i miłości bliźniego, a nie pod hasłem walki klasowej; socjaliści angielscy, z typu wyżej wymienionych, biorą za cel działalności swojej przybliżenie Królestwa Bożego na ziemi, zgodnie ze wskazaniem Ewangelji Chrystusowej, a nie nauki Marksa i Lenina. Stąd staje się dla nas zrozumiałą przepaść, jaka dzieli angielski rząd socjalistyczny i robotniczy od republiki rosyjskiej rad robotniczych.

Kto słyszał i widział, z jakim szczerym entuzjazmem, z jaką głęboką wiarą mówi p. Kelly, delegat Wszechświatowego Związku Szkół Niedzielnych, o błogich skutkach współpracy Kościołów i narodów w szerzeniu wychowania religijnego przez Szkoły Niedzielne, ten zrozumie, że działalność tej świat cały obejmującej organizacji, usuwającej nienawiści plemienne, narodowościowe i religijne i szerzące wśród wszystkich bez wyjątku miłość bliźniego jest narzędziem tworzenia dobrej woli międzynarodowej, czynnikiem pokojowym i instrumentem pracującym nad przybliżeniem Królestwa Bożego na ziemi.

Szkoły Niedzielne, w zrozumieniu Wszechświatowego Związku, który niemi kieruje, są czynnikiem prawdziwego postępu. Szkoły Niedzielne nie ograniczają się wykładaniem podstawowych zasad wiary, wspólnych dla wszystkich wyznań, ale dają wykształcenie ogólne z różnych dziedzin wiedzy.

Kmicic.

Ruch niepodległościowy w Indjach.

Przed masową akcją nieposłuszeństwa cywilnego.

DELHI, 21.III. (Pat). Od chwili rozpoczęcia marszu nieposłuszeństwa cywilnego przez Ghandiego nadchodzące z całego kraju wiadomości stwierdzają, że żaden podobny ruch dotychczas gdzieindziej się nie ujawnił. Według pogłosek obiegających w Ahmedabadzie komitet wykonawczy kongresu panindyjskiego zastanawia się nad propozycją rozpoczęcia w dniu 6 kwietnia masowej akcji nieposłuszeństwa przeciwko pobieraniu podatku od soli.

Skazanie 5 Arabów na karę śmierci.

JEROZOLIMA, 21.III. (Pat). 5 Arabów oskarżonych o morderstwo z premedytacją w czasie rozruchów w Hebronie skazanych zostało na karę śmierci. Pozatem rodziny skazanych wypłacić mają rodzinom ofiar 10000 funtów szterlingów.

Napad na patrol pogranicznej straży rumuńskiej.

BUKARESZT, 21.III. (Pat). W okolicy Sidina patrol straży pogranicznej dostrzegł łódź, która odbijała od sowieckiego brzegu Dniestru i skierowała się na brzeg rumuński Osoby, będące w łodzi, zaatakowały strażników granatami, przyczem jeden żołnierz został zabity, zaś inny odniósł rany. Napastnikom udało się odpłynąć zpowrotem na brzeg sowiecki.

Psucie się lokomotyw sowieckich.

RYGA, 21.III. (Pat). Nadchodzą tu wiadomości o katastrofalnym stanie na kolejach Z. S. S. R. Psucie się parowozów stało się chronicznem zjawiskiem. W lutym na zakaukaskiej linji kolejowej nie dostarczono 127 parowozów, na linji Katarzyny — 227, na samarsko-złatoustowskiej — 241, na zabajkalskiej — 332, na południowo-wschodniej — 360. Na linjach północnych procent niedostarczonych parowozów sięga 6 proc., na linjach azjatyckich — 14 proc. Według nadeszłych wiadomości w marcu położenie jeszcze się pogorszyło.

Burza śnieżna.

STOKHOLM, 21.III. (Pat). Nad Szwecją i Finlandją przeszła nocy wczorajszej silna burza śnieżna. Wichura spowodowała przerwę w komunikacji telegraficznej na niektórych linjach w Szwecji środkowej, gdzie wykoleił się również pociąg pasażerski. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Na wodach szwedzkich i finlandzkich zderzyło się kilka parowców. Ofiar w ludziach nie było.

Pożary w Rumunji.

BUKARESZT, 21.III. (Pat). Pożar zniszczył wielkie lasy w okolicy Braszowa. Prócz tego ogień zniszczył około 20 zagród we wsi Tojana. Szkody są znaczne. We wsi Sloboza wybuchł pożar, wywołany niedbalstwem mieszkańców. Ogień zniszczył koło 30 domów Kilku mieszkańców, ogarniętych panicznym strachem, pozostawiło w palących się domach swe dzieci, z których troje spłonęło żywcem. Szkody wynoszą około 10 mijl. lei.

Z Muzyki

„Jaś i Małgosia".—Występ Ady Sari.

Mieliśmy wreszcie przed niedawnym czasem urzeczywistnienie niejednokrotnych projektów zorganizowania widowiska operowego przy wyłącznym udziale sił miejscowych, Wystawiona bowiem tym sposobem opera-baśń Humperdinka „Jaś i Małgosia" była dowodem, że podobne zamierzenie jest w zupełności do zrealizowania możliwe. Zarówno materjał solowy w osobach pp. Ludwiga, Hendrichówny, Targowskiej, Pławskiej, jak i zespół chórowy i orkiestrowy pod kierunkiem p. Zygmunta Dołęgi, oraz reżyserja prof. Ludwiga, zespół taneczny p. Winogradzkiej i strona dekoracyjna pod kier. Małkowskiego,— wszystkie te czynniki składowe widowiska operowego stały w wystawieniu „Jasia i Małgosi" na poziomie zupełnie wystarczającym do osiągnięcia ogólnego wrażenia dodatniego.

To też widowisko to spotkało się z przyjęciem gorącem, na co w zupełności zasługiwało.

Nie wdając się w ocenę szczegółów i wysuwanie nieuniknionych usterek, zrozumiałych wobec konieczności zwalczania wielu przeszkód, związanych ze zmontowaniem dość skombinowanego aparatu, jeszcze raz podkreślam znaczenie wystawienia „Jasia i Małgosi", jako udatnej próby zorganizowania widowiska operowego siłami miejscowemi. Próba ta powinna kierownikom imprezy dodać otuchy przy kontynuowaniu swej pracy, i jest zobowiązaniem do organizowania dalszych widowisk tego typu.

Recital Ady Sari, organizowany przez Tow. Filharmoniczne, odbył się w Teatrze Miejskim przy szczelnie zapełnionej sali.

Powodzenie artystki jest zupełnie uzasadnione, posiada ona bowiem wysokie walory jako śpiewaczka.

Pod względem kultury wokalnej głosu, umiejętności, powiem maestrji władania nim, stoi bezwzględnie na najwyższych szczytach wymagań w tym kierunku. Przytem „timbre" głosu (trudno ten wyraz zamienić polskim) jest poprostu czarujący. Niestety, co do strony artystycznej wykonania nie można zastosować tego samego entuzjazmu.

Nie może, nie powinna artystka pozwalać sobie na takie odstępstwa od dobrego smaku, jakiemi są fermaty na wysokich nutach, trzymane bez miary i umiaru.

Pozatem wykonanie niektórych zwłaszcza utworów nosiło na sobie cechtendencji do pewnej taniej efektowności. Są to bezwarunkowo niezawodne sposoby na zjednaniu sobie powodzenia i popularności szerszej publiczności — ale są niegodne szanującego się artysty.

Program koncertu składał się z utworów zbyt już popularnych i ośpiewanych.

Z. B.

Protest.

Nie znając dokładnie przebiegu wiecu akademickiego, na którym zaszedł wspomniany niżej wypadek pobicia jednego ze studentów o przekonaniach odmiennych, niż ogół zebranych, zamieszczamy protest Z. N. M. S. w imię zasady bezstronności, nie biorąc odpowiedzialności za ścisłość relacji. **(Red).**

Ponieważ na wiecu protestacyjnym zwołanym przez t. zw. Wil. Kom. Akad. w dniu 16.III 1920 r. przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej zaszedł niebyw. fakt pobicia do nieprzytomności przez młodzież obwiepolsko-odrodzeniową kolegi zapatrującego się inaczej na kwestje poruszane na wiecu, Młodzież akademicka zgrupowana w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej U. S. B. zakłada uroczysty protest przeciwko metodom jaskrawo malującym hipokryzję inicjatorów wiecu, zmierzającym do wywierania presji na wolność myśli i słowa i stojącym w sprzeczności z etyką kulturalnego społeczeństwa.

Z. N. M. S. U. S. B.

Wilno, dnia 16.III 1930 r.

KINA I FILMY

„DJABEŁ".

(Kino Hollywood).

Rod la Rocque jest aktorem sympatycznym. Najlepiej udają mu się typy młodzieńców-sowizdrzałów, co to mają dobrze w sercu a pusto w głowie. Nie występował zdaje się nigdy w fimlach ponurych. Często się uśmiecha, a gdy jest oburzony, gdy się unosi —wydaje się zawsze jednocześnie trochę zabawny. Film, który wyświetla obecnie Hollywood, anonsują programy jako: „wielki, życiowy dramat" z życia łotrzyków we frak I jaki tytuł straszny! Pomyśleć tylko: „Djabeł!" Tymczasem jest to pogodna lekka historyjka, cały czas na wesoło. Doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego reklama wszystko usiłuje przerobić na historje okropne. Na afiszach każdy film jest „wstrząsającym dramatem", tragedją i t. p.! Poco to się robi? Czyżby publiczność aż tak bardzo była spragniona krwi?

Konwencjonalne filmy amerykańskie gdzie główną wartością filmu jest zazwyczaj aktor, nie wymagają wielkiej ilości pomysłów reżyserskich. Dobra gra aktorska, dobra technika zdjęć — to mamy prawie zawsze. Ale tego za mało, aby film, jako film był dobry. Film przynajmniej wymaga jeszcze **zdarzenia,** któreby się rozwinęło w jakąś akcję. Zdarzenie to musi się przytrafić gdzieś już w 1-szym, 2-gim akcie, w każdym razie widz musi je poznać na początku — na tle czeka. To „zdarzenie", z którego rozwijają się dalsze losy bohaterów — jest pierwszym haczykiem, na który łapie się uwagę widza, by potem ją trzymać mocno i prowadzić na wędce do końca. To jest elementarna zasada „roboty" kinowej. Filmy, w których ta ekspozycja wypada gdzieś w połowie (np. „Dzika miłość") są często nudne.

W „Djable" akcja zaczyna się od przygody. **Przygoda** jest doskonał. motywem dla kina. Coś się komuś niezwykłego przytrafiło — i wtedy rozpoczynają się jakieś perypetje. Przy takiej ekspozycji może najłatwiej wzbudzić ciekawość u widza. Tak się tworzy również nowele w literaturze. Dla kina ten sposób jest bardzo wygodny.

Przygoda bohatera filmu, który omawiamy, polega na tem, że w braku gotówki próbuje rzemiosła bandyty. Zamiast jednak pieniędzy wpada mu w ręce młoda kobieta, osóbka również bez grosza i bez pracy. Kombinują we dwoje, coby tu zrobić i historja ich dalszej znajomości — wypełni resztę obrazu. Scenarjusz jest więc o tyle zmajstrowany dobrze, że daje pomysłową ekspozycję, a po tej pierwszej przygodzie wpada zaraz druga, potem trzecia — w ten sposób nawiązując akcję. Najnudniejszy jest bodaj akt 6, wypełniony rozmową. Potem znów tempo jest lepsze aż do końca.

Pozwoliłem sobie na te uwagi o konstrukcji scenarjusza, bo chciałem podkreślić najbardziej istotny moment przy wymyślaniu filmów rozrywkowych. Żywa akcja i tempo. „Djabeł" jest zatem filmem lekkim, miłym często interesującym —bez żadnych pretensyj do wysokiej klasy i tylko — nie wiadomo u djabła, dlaczego się tak piekielnie nazywa!

ab.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Nowy most przez Niemen pod Ogrodnikami.

W ubiegłym roku z inicjatywy woj. nowogródzkiego Beczkowicza rozpoczęto budowę nowego mostu przez Niemen pod Ogrodnikami. Sprawą tą szczególnie była zainteresowana niedaleko leżąca Huta Szklana „Niemen", a to z tego względu, iż komunikacja z nią była uskuteczniana nader prymitywnie — bo z braku odpowiedniego mostu, używano do przeprawy przez Niemen promów. Obecnie sytuacja polepszyła się, gdyż roboty przy moście są na ukończeniu. 14 b. m. specjalna komisja w składzie dyrektora robót publicznych p. inż. Zubelewicza, inż. Ubysza i kierownika zarządu drogowego z Lidy Ordockiego, zbadała wytrzymałość nowowzniesionego mostu, kwalifikując go do użyteczności publicznej. Narazie przez most odbywa się tylko ruch kolejki towarowej Huty Szkl. „Niemen". W krótkim jednak czasie, gdy most zostanie ostatecznie wykończony, rozpocznie się na nim nomralny powszechny ruch kołowy.

Trzeba stwierdzić, iż wybudowanie powyższego mostu przez Niemen jest w gospodarczem życiem województwa nowogródzkiego zjawiskiem ważnem, chociażby z tego względu, że Nowogródek otrzymał przez to najkrótsze połączenie z Lidą.

Różności z baranowickiego bruku.

Dnia 13 marca wieczorem, gdy w magistracie podpisywano się pod powinszowaniem zawartem w „Akcie hołdowniczym" niesionym przez sztafetę strzelecką, maszerującą do Belwederu, gdy żołnierze z pochodniami stanęli w cichy wieczór, koło pomnika „Nieznanego Żołnierza", gdy orkiestra wojskowa zagrała „Pierwszą Brygadę", gdy starosta Przepałkowski po przyjęciu raportu od strzeleckich dwóch grup, które tu miały zmianę przemówił serdecznie, nazywając ich „nerwem wiążącym nas z wielką postacią Marszałka Piłsudskiego", a zakończył serdecznem życzeniem: „Niech Was Bóg prowadzi", to patrząc na to stojąc wśród tłumu, zachowującego się poważnie, zrozumiałam, że to miasto jest b. podatne do przyjmowania wpływów kultury polskiej.

Parę dni temu założony został „Tymczasowy Komitet" przyjaciół i „Tymczasowy Statut" dla „Kółka Regjonalistów", które z inicjatywy p. starosty Przepałkowskiego powstaje.

Czas na to najwyższy, bo trzeba ratować przed zagładą powierzchownej kultury miejskiej, bogaty dorobek wsi tutejszej, która ma swój przemysł domowy, swoje zwyczaje i obrzędy b. ciekawe.

W sobotę to jest 14 marca w sali Straży Pożarnej z racji świąt Purymowych, był tu bal maskowy, bardzo udatny i ożywiony. Wśród masek była jedna charakterystyczna i dużo mówiąca grupa. Rabin i ksiądz skuci razem, a za nimi czekista z rewolwerem w ręku. Napis ta grupa miała taki: „Wolność religijna w Rosji Sowieckiej".

Nazajutrz dn. 16 marca szkoła pow. Nr. 5, gdzie uczą się dzieci żydowskie wyłącznie, w sali Straży Ogniowej dała śliczne b. starannie odegrane przedstawienie 4 aktowej sztuki Wrzosa p. t. „Garbuska" i koncert swoich doskonale zgranych dwóch orkiestr piórkowej i dętej, oraz deklamacje, z których tylko jedna była wypowiedziana w żargonie, a tak można było się pomylić, i wziąć te dzieciaki za polskie, tak dobrze i czysto po polsku mówiły. Pomiędzy deklamacjami była jedna, w hołdzie dla p. Marszałka Piłsudskiego.

Sala nabita dziećmi i rodzicami, żywo, chwilami aż za żywo reagowała na to, ze wszech miar udane przedstawienie szkoły Nr. 5.

Dnia 16 marca mieliśmy tu wspaniały pogrzeb, jakiego dotąd podobno nie widziały jeszcze Baranowicze. Chowano miejscowego bogacza, pobożnego starozakonnego obywatela tego miasta, p. Eljasza Jakhejma. Razem z nim zeszedł do grobu osobnik, żywo związany z Marszałkiem Piłsudskim. W Baranowiczach opowiadają ten fakt tak: Gdy w czasie wojny rosyjsko-polskiej Baranowicze przechodziły z rąk do rąk, obecnego na tym froncie Marszałka Piłsudskiego gonił raz oddział wojsk rosyjskich. Widząc pogoń za sobą w Baranowiczach już blisko, skręcił w boczną ulicę Wileńską z Szosowej i tam wpadł do małego drewnianego domku, pobożnego tokarza p. Eljasza Jakhejma, prosząc go o przechowanie. Momentalnie zerwano z niego mundur, włożono chałat i jarmułkę, wyciągnięto z pod niej włosy, posadzono nad Talmudem, a gospodarz usiadł koło Naczelnego Wodza, w ten sposób do niepoznania ucharakteryzowanego na ucznia swego i zaczął mu w żargonie wykładać poważne zawiłe wersety świętej żydowskiej księgi. Marszałek Piłsudski korzystał parę dni z gościny tego domu, doczekał się tam odbicia Baranowicz przez swoich żołnierzy, ale rzecz prosta, zapamiętał usługę oddaną mu przez p. Jakhejma, czego następstwem były różne koncesje handlowe i szybkie wzbogacenie się tej rodziny. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, poszłam obejrzeć grób p. Jakhejma i przy tej okazji obejrzałam ładnie położony cmentarz żydowski i wielką ilość bogatych na nim pomników. Jeden z nich, zewnętrznym wyglądem niczem oprócz hebrajskiego napisu i znaków symbolicznych, nie różni się od chrześcijańskich grobowców.

Stefanja Bojarska.

Pod kołami pociągu.

Na szlaku kolejowym wpobliżu Molodeczna pociąg zdążający z Olechnowicz wpadł na przechodzącego w tym czasie przez przejazd Lejzera Majchela, mieszkańca Lebiedziewa.

Nieszczęśliwy Mejchel, był głuchym i posługiwał się słuchawką, która najwidoczniej zawiodła go wtym wypadku, gdyż nie słyszał iż pociąg nadchodzi.

Mejchel poniósł śmierć na miejscu

ŚWIĘCIANY

+ **Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w Święcianach.** W roku bieżącym uczciły Komendanta Święciany wspaniałym obchodem Jego imienin.

Dzięki poprzednim przygotowaniom sama uroczystość w dniu 19 marca b. r. wypadła wspanialej niż zwykle.

Uroczystość rozpoczęto 18 marca b. r. wieczorem capstrzykiem orkiestr gimnazjalnej i seminarjalnej, oraz przemówieniem p. Goślinowskiego do ludności licznie zebranej na rynku udekorowanym i iluminowanym. Tegoż samego dnia odbyło się również uroczyste zebranie w lokalu „Rodziny Policyjnej", gdzie do obecnych przemówił p. Krasicki.

Poważny nastrój w dniu 18 marca b. r. wieczorem omal że nie został zakłócony odruchową reakcją zebranych przeciw demonstracyjnemu uchyleniu się t. zw. sekretarza powiatowego enecdji, który uchylił się od iluminacji lokalu swego partyjnego. Do reakcji nie doszło naskutek wpłynięcia czynników poważnych na krewkich rozentuzjazmowanych uczestników uroczystości.

Rano 19 marca b. r. po hejnale z wieży strażackiej odbyły się nabożeństwa w świątyniach, a po nabożeństwie w kościele odprawionem przez ks. dziekana Mańkowskiego do licznie zebranej ludności przemówił p. Krasicki.

Wieczorem w sali Gimnazjum Państwowego na uroczystą akademję przybyła b. licznie miejscowa ludność. Nie przybyli tylko przywódcy miejscowej endecji p. Hryniewicki, ks. Siekierko i ks. Sztein. Akademję zagaił p. mjr. Michler poczem p. Ling w pięknym odczycie uwypuklił działalność Marszałka, Wielkiego Samotnika na tle rzeczywistości polskiej zarówno przed wojną, jak i po wojnie.

Zkolei nastąpiły deklamacje małego chłopczyka Połkowskiego, p. Sempolskiej, oraz produkcje orkiestr seminarjalnej, gimnazjalnej, tudzież chóru i orkiestry symfonicznej Sekcji Muzycznej przy Domu Ludowym im. J. Piłsudskiego w Święcianach, wykonane b. dobrze.

Obserwator.

+ **Koncert p. Ludwiga i p. Hendrychówny.** W niedzielę 16 marca 1930 r. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zorganizowało ku czci Marszałka Piłsudskiego wieczór koncertowy, na który przybyli zaproszeni z Wilna p. Ludwig i p. Hendrychówna.

Przed częścią koncertową słowo wstępne o Marszałku wygłosił p. starosta Stefan Mydlarz, poczem p. Ludwig przy akompanjamencie p. Hendrychówny odśpiewał 2 własne utwory. W dalszym ciągu, przy burzliwych oklaskach, śpiewała p. Hendrychówna, pieśni solowe, a następnie wspólnie z p. Ludwigiem wykonali kilka utworów.

Niemilknące oklaski towarzyszyły ślicznym duetom oraz świadczyły o wdzięczności publiczności święciańskiej da artystów za ich przybycie do Święcian.

+ **Koncert p. Jodki i p. Plejewskiej w Święcianach.** Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy Gimnazjum Państwowem w Święcianach odbył się w dniu 18 marca b. r. koncert muzykalno-wokalny, na który złożyły się — koncert p. Jodki na cytrze, śpiew p. Plejewskiej, duet skrzypcowy wykonany przez p. Bojanowskiego i p. Łozowskiego, tudzież gra p. Jodki na cytrze przy akompanjamencie fortepjanowym p. Leszczyńskiej.

HOLSZANY

+ **Dziwny zbieg okoliczności.** W związku z obchodem imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, społeczeństwo miejscowe w Holszanach dla uczczenia powyższego dnia postanowiło zorganizować Komitet.

Na posiedzenie organizacyjne był również zaproszony i miejscowy ks. proboszcz, jednak na posiedzenie nie przybył, prawdopodobnie z tego powodu, że musiał być tegoż dnia i godziny na przedstawieniu, dawanem przez młodzież żydowską.

W dniu zaś imienin, 19.III r. b. z dnia poprzedniego ksiądz proboszcz w Holszanach był nieobecny; prawdopodobnie wyjechał służbowo do Wilna, wobec czego zebrana ludność kat. chciała wysłuchać nabożeństwa w miejscowej cerkwi.

Nie będę podkreślał, że powyższe fakty wynikły w związku z obchodem uroczystości imieninowych, jedynie dodam, że był to dziwny zbieg okoliczności.

Pomimo to jednak obchód uroczystości obchodu imienin kochanego Wodza, wypadł znakomicie. Licznie zebrana ludność miasteczka i okolicznych wsi, organizacje: strzelca, młodzieży wiejskiej, straży ogniowej i P. W. wzięły udział w obchodzie.

Na program obchodu złożyły się: zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, defilada z orkiestrą stowarzyszeń i organizacyj P. W. do kościoła, gdzie odśpiewano „Boże Coś Polskę", następnie na rynku wygłosił przemówienie okolicznościowe do zebranej licznie ludności i organizacyj wójt gminy p. Borysewicz, oraz pp. dr. Noniewicz i Lubicz St. naucz. szk. powsz.

Po przemówieniach, zostały rozdane nagrody, zdobyte przez zawodników na zawodach strzeleckich.

Wieczorem odbyło się przedstawienie, urządzone staraniem Zw. Strzeleckiego w Holszanach p. t. „Potrójna narzeczona".

Dodać należy, że nieobecność księdza specjalnie w tym dniu bardzo poruszyła miejscowe społeczeństwo, dając powody różnorodnym domysłom.

M.

WILEJKA

+ **Obchód 19 marca w gimnazjum im. Sienkiewicza w Wilejce.** W dniu 19 marca staraniem p. dyrektora gimnazjum i personelu nauczycielskiego, odbyła się w gmachu gimnazjum akademja ku uczczeniu imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na program złożyły się: śpiew chóru uczniowskiego, deklamacje i okolicznościowe przemówienie o Marszałku Józefie Piłsudskim, wygłoszone w dobrze opracowanym referacie przez ucznia starszej klasy tegoż gimnazjum p. Leszczewicza. W miłej atmosferze spędzono czas do godziny 6-ej wieczór. Z uznaniem należy podkreślić inicjatywę dyrektora gimnazjum p. Stasiuna i jego współpracowników, którzy przyczynili się do uświetnienia dnia 19 marca, dając n epospolitej wartości produkcje, przeplatane humorem i powagą.

SMORGONIE

+ **Jednoroczny pasażer na gapę.** W pociągu zdążającym z Mołodeczna do Wilna na stacji w Smorgoniach znaleziono rocznego chłopczyka, do którego nikt z pasażerów nie przyznawał się.

Jak się okazało dziecko umieściła w wagonie jakaś kobieta na stacji Molodeczno, a sama ulotniła się, oddając je na pastwę losu.

Z POGRANICZA

+ **Nowe strażnice K. O. P.** W ciągu bieżącego roku władze K. O. P. postanowiły wybudować 15 nowych strażnic na pograniczu polsko-litewskiem oraz 20 wzdłuż pogranicza polsko-sowieckiego.

Roboty rozpoczęte zostaną z początkiem wiosny.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Zakończenie Kursu rolniczego dla osadników w Bukiszkach.

Dnia 20. III b. r. odbyła się w samorządowej Szkole Rolniczej w Bukiszkach pod Wilnem uroczystość z okazji zakończenia Kursu rolniczego dla osadników wojskowych.

O godz. 5-ej w pięknie przybranej sali wykładowej zagaił posiedzenie prezes Rady Woj. p. Kamiński Władysław. Po przemówieniach przedstawicieli władz i organizacyj, p. Kamiński zaprosił pp. Szaniawskiego i Łączyńskiego do rozdania zaświadczeń 46-ciu osadnikom absolwentom pięciotygodniowego kursu rolniczego. Dyrektor szkoły rolniczej, p. inż. agr. Garszyński Adolf, jako kierownik pedagogiczny — wygłosił treściwe sprawozdanie z przebiegu zajęć na kursie, podkreślając gorliwość osadników w chęci zdobywania wiedzy rolniczej celem podniesienia kultury swych osad. Słuchacze ofiarowali dyr. Garszynskiemu ozdobne album. W tym momencie ukazał się na sali prezes Wileńskiego Tow. Org. i Kółek Roln. p. Karol Wagner, witany owacyjnie przez słuchaczy kursu, wdzięcznych za staropolską gościnę, okazaną im przez p. prezesa Wagnera przy zwiedzaniu jego majątku Wielkie Soleczniki. P. prezes Wagner w pięknem przemówieniu podkreślił, że osadnicy wojskowi stanowią świeży dopływ sił i energji twórczej w życiu społecznem i gospodarczem naszego zniszczonego wojną kraju.

Następnie odbyła się wspólna wieczerza, która w miłym nastroju, przy śpiewie piosenek wojskowych, zakończyła się około godziny 10 wieczór wspólną fotografją.

Nie narzekać!

Zbyt się już rozpanoszyło bezradne narzekanie na ciężkie czasy. Pogrążamy się w atmosferze pesymizmu, załamujemy ręce, ale poprzestajemy na stwierdzeniu faktu, że jest źle i nawet nie staramy się szukać wyjścia z tej sytuacji, szukać dróg i środków do poprawy.

Kryzys jest oczywiście.

I ograniczenie produkcji, konsumcji i bezrobocia. Ale już nieraz byliśmy uczestnikami kryzysów i jakoś, dzięki Bogu, przetrwaliśmy. Ciężkie czasy są wszędzie. W Anglji jest 1½ miljona bezrobotnych, w Niemczech — 3 miljony U nas przynajmniej pod tym względem jest znacznie lepiej.

Zrewidujmy swą gospodarkę osobistą. Czy żyliśmy według zgóry ułożonego budżetu? Przeważnie — nie! Czy tworzyliśmy sobie rezerwę pieniężną na ciężkie czasy, oddając część zarobków na książkę oszczędnościową do P. K. O.? — Nie! Przyznajmy, że budżet nasz był nieco za duży, a środki za małe. Źle obchodziliśmy się z pieniędzmi, żyliśmy bez rachunku, nieoszczędnie. Przeżywamy ciężkie czasy, wywołane wieloma skomplikowanemi przyczynami, dostajemy dobrą szkołę życia!

Zacznijmy od uzdrowienia stosunków we własnem, małem gospodarstwie. Jak najdalej posunięta skromność w wydatkach, nic ponad możność, liczenie się z groszem, pozatem szczególnie pilna, wytrwała praca, myśl nieustanna o zwiększeniu wysiłków i zarobków, no i bezwzględna oszczędność, o składanie trochę grosza do P. K. O. na rezerwę, na kapitał przetrwania kryzysu. Wszystko złe przejdzie, ale trzeba mieć siłę materjalną i moralną przetrwania.

Nie narzekać! Wytrwać, pracować, oszczędzać!

M. Cz.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego:

Dnia 14 b. m. w „Dzienniku Wileńskim" było umieszczone oświadczenie p. Balberyskiego z Nowej-Wilejki jako wyjaśnienie powodu powstania strajku robotników w jego fabryce dnia 11 b. m. W oświadczeniu swojem p. Balberyski wyjaśnił, że strajk ten jest dziełem komunistów celem pomnożenia liczby bezrobotnych, niszczenia zakładu przemysłowego a tem samem wytworzenia antypaństwowej roboty na Kresach Wschodnich. Wobec powyższego Zarząd Związku Robotników Przemysłu Drzewnego niniejszem oświadcza, że strajk powstał wskutek niedokonania zaległej wypłaty w dniu ustalonym za ostatni cztero-tygodniowy okres pracy.

Jeżeli w strajku tem doszukiwać się antypaństwowego charakteru, to znaleźć możemy tylko w postępowaniu C. Balberyskiego. Jako przykład może służyć następujące:

C. Balberyski, pragnąc mieć wolną rękę w wyzysku swoich robotników, ponieważ ci w ostatnim czasie za pośrednictwem swojej organizacji zawodowej i Inspektora Pracy 63 Ob. zmusili Balberyskiego chociaż do częściowego wykonywania ustawodawstwa robotniczego a szczególnie do wypłacenia zarobków. Balberyski zwołał dnia 6 b. m. o g. 12 w nocy 13 robotników w stosunku do których miał przypuszczenie, że będą jego zaufanymi i zaproponował im, ażeby pomogli mu zniszczyć powstałą organizację robotniczą. Jako główny środek do użycia podstępu zaproponował, ażeby przewodniczącego oskarżyć o sympatję do komunizmu i na podstawie tego napaść na jego mieszkanie, połamać jemu sprzęt domowy, okna i drzwi (dom, w którym mieszkał, stanowi własność Balberyskiego) związać jego, powykręcać ręce i nogi i wyrzucić za bramę, dla dodania odwagi zaś przypuszczalnym wykonawcom tej zbrodni Balberyski dał 30 zł. na wódkę i obiecał, że gdy to co on proponuje będzie wykonane da większą sumę. Gdy zebrani robotnicy zapytali: „A co będzie, gdy władze bezpieczeństwa zareagują?" to Balberyski oświadczył — że poparcie posterunku policji w Nowej-Wilejce i Starostwa Powiatowego w Wilnie jest zapewnione i nie mają się czego obawiać.

Robotnicy po wysłuchaniu takiej propozycji na drugi dzień wysłali delegację do Starostwa z protestem przeciw namowom Balberyskiego do celów zbrodniczych, a otrzymane 30 zł. od Balberyskiego na wódkę za dokonanie zbrodni, robotnicy składają na cel Schroniska Dziec. im. Józefa Piłsudskiego.

Wyszczególniony postępek dokładnie charakteryzuje, jakim to wielkim patrjotą jest p. Balberyski. Dane, wyrażone w jego oświadczeniu — są tylko firanką na oczy przed społeczeństwem na jego postępowanie. Jeżeliby podany wyżej materjał nie wystarczał na udowodnienie nieetycznego postępowania C. Balberyskiego, to możemy służyć jeszcze kilkoma wypadkami namowy robotników przez C. Balberyskiego do wykonania zbrodni.

Z poważaniem

Za Zarząd Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Wilnie

Wł. Bujko.

Kiedy odbędą się II Targi Północne.

Onegdaj w lokalu magistratu odbyło się posiedzenie organizacyjnego Komitetu II Targów Północnych w Wilnie. Porządek dzienny posiedzenia pochłonęła wyłącznie sprawa ustalenia ostatecznego terminu II Targów. Po dłuższej dyskusji zaprojektowano urządzić Targi w terminie od 14 do 28 września. W celu uzyskan. akceptacji władz centralnych wczoraj wieczorem wyjechał w tej sprawie do Warszawy prezes Izby Handlowo-Przemysłowej w Wilnie p. Ruciński. Po definitywnem uzgodnieniu terminu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu podjęte zostaną natychmiast prace przygotowawcze.

KRONIKA

Sobota 22 Marca

Dziś: Katarzyny i Bogusł.
Jutro: Pelagji M.

Wschód słońca—g. 5 m. 37
Zachód „ —g. 17 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 21/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 763
Temperatura srednia: + 3° C
„ najwyższa: + 7° C
„ najniższa: + 2° C
Opad w milimetrach: 2
Wiatr przeważający: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: silny wzrost.
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

— **Zjazd referentów wojskowych.** W dniu 21 marca rozpoczął się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. Wojewody zjazd wszystkich referentów wojskowych, jak również zastępców starostów z terenów powiatów województwa wileńskiego celem omówienia łącznie z komendantami powiatowymi W. F. spraw, związanych z programem prac w dziale W. F. i P. W. na rok 1930-31, następnie budżetów oraz spraw związanych ze zbliżającem się prowadzeniem poboru rocznika 1909. Zjazd trwać będzie do niedzieli włączn.

ADMINISTRACYJNA

— **Przegląd dorożek konnych, wozów ciężarowych i dwukółek zarobkowych.** Przegląd dorożek konnych w roku bieżącym ma się odbyć do dnia 1 maja r. b., zaś przegląd wozów ciężarowych i dwukółek zarobkowych do dnia 15 kwietnia r. b. Daty i miejsce i porządek przeglądów podamy w najbliższym czasie.

Właściciele wozów ciężarowych oraz dwukółek, które uprawiają swój zawód przewoźników w celach zarobkowych, oraz wszyscy ci, którzy mają zamiar uruchomić wozy ciężarowe i dwukółki w tym celu, winni zgłosić się do dnia 5 kwietnia r. b. do Wileńskiego Starostwa Grodzkiego, ul. Żeligowskiego 4, okienko Nr. 2, od godz. 10 do 12 celem otrzymania karteczek rejestracyjnych. Karteczki rejestracyjne należy okazać komisji w czasie przeglądu. Bez karteczek rejestracyjnych wozy ciężarowe i dwukołki nie będą dopuszczone do przeglądu.

MIEJSKA

— **Sprawa wywożenia z Wilna umysłowo chorych i dzieci jaglicznych.** Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej na wniosek pewnego ugrupowania radnych postanowiono wszechstronnie zbadać nasuwającą się konieczność wysyłania ze szpitali miejskich do innych miast umysłowo chorych oraz dzieci jaglicznych. W związku z tem sprawę tę przekazano do rozpatrzenia komisji sanitarnej która na onegdaj odbytem posiedzeniu po długich i nader burzliwych debatach nie potrafiła zająć zdecydowanego stanowiska, odraczając definitywne załatwienie tej sprawy do następnego posiedzenia.

— **Z targu bydłem.** W ciągu ubiegłego tygodnia na targ miejski spędzono ogółem 1236 sztuk bydła. Na konsumcję miejscową zakupiono 1390 sztuk.

W porównaniu z tygodniem poprzednim spęd bydła zmniejszył się dość znacznie.

Ceny utrzymały się na poziomie z tygodnia poprzedniego.

— **Czerwone tarcze.** Na skutek zarządzenia odnośnych władz magistrat m. Wilna poustawiał na niektórych ulicach czerwone tarcze na znak zabronionego przejazdu. Dowiadujemy się, iż wkrótce ilość tych tarcz zostanie zwiększona, gdyż na całym szeregu ulic wąskich, nadal będzie kontynuowany jedynie ruch jednotorowy. Winni nie przestrzegania powyższych znaków ostrzegawczych pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

SANITARNA

— **Kontrola nabiału.** W dniu wczorajszym specjalna komisja sanitarna dokonała lustracji targów wileńskich przeprowadzając szczegółową kontrolę nabiału. W wyniku lustracji sporządzono kilka protokółów za fałszowanie mleka.

SPRAWY SZKOLNE

— **Przedstawienia szkolne.** Koła Krajoznawcze gimn. im. Ad. Mickiewicza i seminarjum naucz. żeńsk. im. kr. Jadwigi organizują dn. 29 i 30 III. przedstawienia „Nad Niemnem" w inscenizacji kol. S. Jędrychowskiego, pocz. o godz. 8 p. p. (20), sala gimn. Ad. Mickiewicza, ul. Dominikańska 3.

UNIWERSYTECKA

— **Promocje.** W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 13-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób:

1) Pieściukówny Rozalji,
2) Szpilewskiego Wacława
i 3) Finkelsztejna Chaima-Borucha.

Wstęp wolny.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Akad. Koła Kownian** zawiadamia członków, iż w dniu dzisiejszym odbędzie się walne zebranie Koła o godz. 6.30 w. w sali I U. S. B.

Z POCZTY

— **Obchód imienin Marsz. Piłsudskiego w Świetlicy Pocztowej.** W dniu 19 marca o godz. 5 m. 15 w Świetlicy Pocztowej przy ul. Świętojańskiej 13 odbyła się uroczysta akademja z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego, urządzona staraniem pracowników Poczt i Telegrafów.

Po wstępnem odśpiewaniu przez chór pocztowy poloneza A. Dur Chopin'a — Minheimera prezes Dyrekcji p. inż. K. Żuchowicz krótkiem przemówieniem zagaił akademję.

Okolicznościowe przemówienie, poświęcone osobie Marszałka J. Piłsudskiego miał B. Choroszucha.

Następnie odbyła się część koncertowa, w której brali udział p. Korwin-Krukowska, p. Olszewski, chór i orkiestra pocztowa.

W czasie akademji panował podniosły i serdeczny nastrój.

Produkcje chóru pocztowego polonez „A. dur" Chopin'a Minheimera, przemówienie p. prezesa inż. Żuchowicza i p. B. Choroszuchy było transmitowane przez radjo.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Klub Sportowy Rodziny Wojskowej** w Wilnie zorganizował lekcje gimnastyki plastycznej: komplet dzieci od lat 5 do 10-ciu i komplet pań.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje również osób nienależących do Rodziny Wojskowej—Sekretarjat w poniedziałki i czwartki od godz. 4—6 w lokalu Kasyna Garn. Mickiewicza 13.

Lekcje rozpoczynają się w dniu 26 b. m. w lokalu Kasyna Garn.

Tamże udzielane są informacje dla pań i panów co do lekcji języka francuskiego (konwersacja).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt St. Thugutta.** Staraniem Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej U.S.B. wygłosi w dniu 22 marca r. b. odczyt p. t. „O istocie demokracji" — p. Thugutt Stanisław b. minister R. P.

Odczyt odbędzie się o godz. 19 w Sali Śniadeckich U. S. B.

W celu uniknięcia nieporozumień nadmienić wypada, że równocześnie z odczytem w-w odbędzie się inny odczyt — przyrodniczy w Sali Kolumnowej.

Wstęp 50 gr., dla akademików 20 gr.

— **Posiedzenie Wil. T-wa Otolaryngologicznego.** Dnia 23 marca r. b. w niedzielę o godz. 10.30 w lokalu Kliniki Otolaryngologicznej U. S. B. na Antokolu odbędzie się posiedzenie Sekcji Wileńskiej Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia.

2) Pokazy chorych z Kliniki Otolaryngologicznej U. S. B.

— **Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy** w Wilnie powiadamia, że w niedzielę, dn. 23 marca r.b. o godz. 5-ej wiecz. w Sali Chrześc. Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1 (parter) odbędzie się kolejny odczyt p. t. „Postęp w chemji w ostatnich czasach", który wygłosi p. prof. Zygmunt Hryniewicz.

Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Sporządzanie urzędowego spisu abonentów sieci telefonicznej.** Wydanie urzędowego spisu abonentów sieci telefonicznej okręgu wileńskiej dyrekcji Poczt i Telegrafów na rok 1930 powierzono p. Janowi Dyszkiewiczowi, zam. w Wilnie przy ul. Wielkiej 14, tel. 12-34. Każdy abonent posiadający jedną stację główną ma prawo do jednorazowego bezpłatnego zamieszczenia jego nazwiska w spisie. Nazwiska abonentów będą zamieszczone w spisie pod literą i w brzmieniu, które oni sami oznaczą, natomiast gdy abonent żądanych wskazówek nie udzieli pod tą literą i w tem brzmieniu, które zarząd poczt i telegrafów uzna za stosowne. Aparaty dodatkowe będą wykazane przy odnośnych aparatach głównych. Za osobną opłatą nazwisko względnie firma abonenta mogą być zamieszczone w spisie kilkakrotnie pod różnemi oznaczeniami.

W interesie abonenta leży, aby adres jego (nazwisko, imię, nazwa firmy względnie urzędu, miejsce zamieszkania) w księdze abonentów figurował prawidłowo.

Wszyscy zainteresowani abonenci winni zatem podać w żądanem brzmieniu nazwę telefonu. Abonenci miasta Wilna w ciągu marca b. r. w kancelarji stacji telefonicznej, Św. Jańska 13, w godz. od 8 do 15, tel. 14. natomiast abonenci innych sieci do dnia 1 maja r. b. w miejscowych urzędach (agencjach) pocztowych.

— **Ostatnie dnie wystawy kilimów Artystycznych.** Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet komunikuje, iż w niedzielę dnia 23 marca o godz. 9 wieczór w Pałacu Reprezentacyjnym wystawa kilimów zostanie zamknięta wobec tego sobota i niedziela będą to ostatnie dnie, kiedy można będzie zwiedzić tę ze wszechmiar ciekawą wystawę.

— **Pożegnanie dyrektora Rygla.** Wczoraj wieczorem z inicjatywy Związku Bibljotekarzy Polskich w lokalu Bibljoteki Uniwersyteckiej odbyła się uroczystość pożegnania dyrektora Rygla, który jak wiadomo, objął także stanowisko w Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Zebranie zagaił p. M. Brensztejn, który wygłosił przemówienie pożegnalne w imieniu Związku Bibljotekarzy. O działalności ustępującego dyrektora na terenie Związku mówił szczegółowo dr. Burhardt. Pp. Dzikowski i Gliński przemawiali w imieniu urzędników Bibljoteki, p. kustosz Lisowski podnosił zasługi dr. Rygla jako założyciela T-wa Biljofilów i krzewiciela kultu książki na terenie Wilna. Wreszcie red. L. Abramowicz złożył wyrazy uznania i podziękowania za dotychczasowe trudy dr. Rygla w zakresie uruchomienia Biblj. im. Wróblewskich, którego to zadania dyr. Rygiel jeszcze nie ukończył i będzie prowadził rozpoczęte dzieło nadal, kierując niem w Warszawie.

Po tych przemówieniach pracownicy bibljoteki i organizacyj, zostających pod kierownictwem dr. Rygla wręczył mu obraz pędzla malarza Kwiatkowskiego, na którym jest on sportretowany wespół z twórcą obrazu i malarzem Hoppenem. Ofiarowując ten upominek p. Brensztejn odczytał nader dowcipny komentarz, powitany żywemi oklaskami.

Wzruszony temi objawami życzliwości i uznania dyrektor Rygiel dziękował w serdecznych słowach wszystkim zebranym, zapewniając, że lata jego pracy w Wilnie pozostaną nazawsze dlań najmilszem wspomnieniem.

Zbiorowa fotografja i towarzyska herbatka zakończyły uroczystość.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienia sztuki „Broadway".** Dziś wystawioną zostanie fascynująca sztuka amerykańska „Broadway". Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej interesującej sztuki, która na naszej scenie odniosła wielki sukces artystyczny.

Ostatnia nowość sezonu poprzedzona wielkim rozgłosem, sztuka wojenna Franka „Karol i Anna" w reżyserskim opracowaniu R. Wasilewskiego ukaże się w przyszłym tygodniu.

— **Przedstawienie operowe na rzecz obozów harcerskich.** W poniedziałek najbliższy w Teatrze Miejskim na Pohulance na rzecz obozów harcerskich wystawioną zostanie opera w 1 akcie Szenka „Nicja", w wykonaniu Francuzowiczówny, Jagminówny, Worotyńskiego i Olszewskiego, w rolach głównych, z udziałem chóru „Echo", oraz zespołu baletowego L. Winogradzkiej. Całości dopełni komedja E. Rostanda „Pierrot płaczu i pierrot śmiechu" z muzyką J. Huberta w wykonaniu pp. Kamińskiej, Skorukówny i Wisłockiej. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań 11—9 w. Zniżki uczniowskie i akademickie ważne.

— **Teatr Miejski Lutnia.** Dziś w dalszym ciągu „Miłość czy pięść". Sztuka wywołała wielkie zainteresowanie i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

— **Popularne przedstawienie dla wszystkich.** Pragnąc udostępnić niezamożnej ludności miasta korzystanie z widowisk teatralnych, Dyrekcja Teatrów Miejskich wprowadza tytułem próby przedstawienia dla wszystkich po cenach minimalnych od 25 gr. do 80 gr. (parter). Pierwsze tego rodzaju przedstawienie odbędzie się w poniedziałek najbliższy 24 b. m. o godz. 8 w. Wystawioną zosianie nieśmiertelna komedja A. Fredry „Dożywocie", poprzedzona słowem wstępnem dyr. A. Zelwerowicza.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę po cenach zniżonych w Teatrze na Pohulance wystawioną zostanie melodyjna opera narodowa „Krakowiacy i Górale" w Teatrze Lutnia lekka komedja francuska „Gdybym chciała".

— **Koncert Claudio Arrau.** Światowej sławy pianista Claudio Arrau wystąpi raz jeden w Teatrze na Pohulance we wtorek 25 b. m. W interpretacji tego znakomitego pianisty usłyszymy wybitne kompozycje Bacha, Beethovena, Szumana, Debussy i Strawińskiego. Bilety w kasie zamawiań od godz. 11—9 w.

— **Koncert Chórów Wileńskich.** Jutrzejszy koncert Wileńskich Chórów Związkowych poruszy niewątpliwie szerokie koła miłośników śpiewu chórowego ze względu na udział w nim kilku chórów miejscowych, które wystąpią z wielce urozmaiconym i interesującym programem.

Chóry zbiorowo pod kier. Wł. Kalinowskiego wykonają kilka utworów współczesnych kompozytorów polskich. Poza tem wystąpią chóry Drukarzy, „Echo", „Hasło", Pocztowy i T-wa Muz. „Lutnia".

Bilety do nabycia w kasie Teatru Miejskiego (A. Mickiewicza 8) dziś od godz. 11—9 wiecz, jutro od 11—5 wiecz., a od 6-ej w Sali Śniadeckich U. S. B.

Początek o godz. 8.30 wieczorem.

— **Jedyny recital skrzypcowy światowej sławy 19-letniego Simeona Backmana.** Jutro w niedzielę dnia 23 b. m. laureat Wiedeńskiej Akademji Muzycznej Simeon Backman rodem z Polski odegra w teatrze „Palace" recital skrzypcowy, o nadzwyczaj urozmaiconym programie, w skład którego wchodzą utwory Lalo, Beethovena, Smetany, Nacheza, Saint-Saensa i w. in. Młodociany wirtuoz uzyskał największą nagrodę na konkursie Akademji w Wiedniu i z pośród 4000 absolwentów wyróżnionym został za świetną grę, poczem przyjęty został na audjencji u Prezydenta Austrji.

RADJO

SOBOTA, dnia 22 marca 1930 r.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Kom. meteorologiczny. 15.00: Odczyty dla maturzystów: 1. „Polska i Niemcy" 16.10. Program dzienny. 16.11: Gramofon. 17.00. Kom. Wil. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. 17.15: „W świetle rampy" feljeton teatralny. 17.45: Tr. z Krakowa. Słuchowisko dla dzieci: „O dwóch takich co ukradli księżyc" K. Makuszyńskiego. 18.50: „O twórczości rysunkowej dziecka" odczyt. 19.15: Program na następny tydzień. 19.40: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Z szerokiego świata" najciekawsze zdarzenia tygodnia. 20.52: Tr. z Warsz. Koncert muzyki żydowskiej, feljeton i komunikaty. 23.00: Recital fortepianowy.

NIEDZIELA, dnia 23 marca 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny. 11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, koncert symfoniczny i odczyty rolnicze z Warszawy. 15.00: Hodowla krzewów jagodowych, odcz. 15.20: Muzyka z Warszawy. 17.15: „Jak rozbudzać w szkole zamiłowanie do muzyki" od czyt. 17.60: Koncert z Warszawy. 19.00: „Co się dzieje w Wilnie?" pogadanka. 19.25: 39-ta lekcja języka niemieckiego. 19.60: Program na poniedziałek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Kwadrans literacki, koncert popularny, słuchowisko „Akropolis" St. Wyspiańskiego i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka z restauracji „Bristol" w Wilnie.

Nowinki radjowe.

UWADZE MATEK I NAUCZYCIELI.

W niedzielę o godz. 17.15, nadany zostanie odczyt organizowany przez Kurat. O. S. Wil. p. t. **„Jak rozbudzać w szkole zamiłowanie do muzyki".**

PROF. LIMANOWSKI

wystąpi w niedzielę o godz. 19.00 z pogadanką Co się dzieje w Wilnie.

KONCERT Z BELGRADU.

Najbliższy koncert międzynarodowy nadaje w poniedziałek o godz. 20.30 **Belgrad** program poświęcony muzyce słowiańskiej.

K. WYRWICZ - WICHROWSKI

we wtorek o godz. 18.45 poprowadzi „Kącik dla Panów".

MAŁO ZNANA OPERA PUCCINIEGO W RADJO.

Najbliższą transmisją z poznańskiego Teatru Wielkiego na wszystkie fale polskie będzie wystawiona niedawno, po raz pierwszy i naogół mało znana opera Pucciniego p. n. „Jaskółka". Opera ta transmitowana będzie we wtorek dnia 25 marca.

DZIECKO ODNALEZIONE PRZEZ RADJO.

W jednym z wielkich magazynów na Oxfordstreet w Londynie odbywała się wyprzedaż, która ściągnęła do gmachu tłumy publiczności. Pewna mamusia tak była pochłonięta oglądaniem wystawionych materjałów że nie zauważyła, iż jej mały synek również znalazł jakąś ciekawą atrakcję dla siebie w dziale zabawek i zginął w tłumie. Ktoś jednak zaopiekował się malcem i zaprowadził go do pokoju dyrekcji, gdzie się znajdował mikrofon i instalacja do nadawania płyt gramofonowych i rozprowadzania muzyki po całym magazynie. Natychmiast przerwano muzykę i kazano chłopcu głośno wołać mamusi. Głośniki rozniosły wołanie malca. Matka naturalnie zaraz poznała głos swojej pociechy i po pewnej chwili oboje się wzajemnie odnaleźli.

WŚRÓD PISM

— **Praktyczna Wiedza Przemysłowa.** Staraniem Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej wyszedł z druku Nr. 1-szy kwartalnika p. n. „Praktyczna Wiedza Przemysłowa". Zadaniem nowego pisma jest stworzenie współpracy ekonomistów z technikami i działaczami na polu przemysłu i handlu zarówno na terenie badań ekonomiczno-naukowych jak i organizacji wykształcenia zawodowego. Nr. 1-szy kwartalnika wyróżniający się korzystnie wysokim poziomem treści i staranną szatą zewnętrzną zawiera artykuły: R. Battaglji „Wychowanie gospodarcze sfer gospodarczych", L. Tomaszkiewicza „Przemysł ludowy", inż. Katelbacha „Organizacja handlu wełny", T. M. Filipa „Wybór miejsca dla przedsiębiorstwa przemysłowego", M. B. „Podatek obrotowy, jako zagadnienie aktualne" i inż. Świdy „O jednolity front rolniczy". Kronika „Przegląd prasy zagranicznej" uzupełnia ciekawą treść numeru.

Jak to będzie?

LONDYN, 21.III. (Pat). Wczoraj wieczorem, podczas czytania projektu rządowego ustawy węglowej konserwatyści wnieśli poprawkę do części ustawy o cenach węgla. Poprawkę Izba odrzuciła w pierwszem czytaniu większością 45 głosów, w drugiem — większością 54 głosów.

Zgodnie z zapowiedzią liberałowie głosowali przeciwko poprawce, a częściowo powstrzymali się od głosowania. Obecnie klub parlamentarny stronnictwa naradza się nad zajęciem stanowiska w trzeciem czytaniu billu, które odbędzie się we wtorek przyszłego tygodnia.

Wstrząsająca katastrofa.

WARSZAWA, 21.III. (Pat). Podczas przeprowadzania robót kanalizacyjnych na rogu ul. Wolskiej i Płockiej wydarzyła się dziś po południu wstrząsająca katastrofa.

Do kanału podziemnego, gdzie pracowało kilkunastu robotników, przedostał się, wskutek uszkodzenia rury idącej z gazowni, w większej ilości gaz, wskutek czego 3 robotników uległo śmiertelnemu zatruciu: Józef Gałązka, Adam Śmigacz, Stanisław Sommerfeld.

Ciało jednego z nich wyłowiono z kanału blisko o półtora kilometra od miejsca wypadku, a mianowicie na rogu ul. Karolkowej.

Innych trzech robotników, ciężko zatrutych, umieszczono w szpitalu żydowskim. Stan ich jest bardzo ciężki. Ponadto lżejszemu zatruciu uległo 10 robotników, których opatrzyło pogotowie na miejscu.

Katastrofa w kopalni.

KATOWICE, 21.III. (Pat). Wczoraj o godz. 15.45 w kopalni „Hildebrandt" runął filar, zasypując pracujących tam górników. Akcja ratunkowa trwała do pierwszej w nocy. Wydobyto dwóch zabitych górników i 3 rannych. Dalsza akcja ratunkowa w toku. Wypadek ten pozostaje prawdopodobnie w związku z wczorajszym wstrząsem ziemi.

Dalsze szczegóły o groźnych włamywaczach.

Currikuulm vitae włamywaczy.

Jak okazuje się z dalszego śledztwa, rozwijającego się b. pomyślnie, wytężona praca władz bezpieczeństwa, a zwłaszcza wydziału śledczego P. P. m. Wilna uwieńczona została wielkim sukcesem.

Ujęci złoczyńcy — to wytrawni włamywacze-kasiarze, posiadający na swojem sumieniu nieprawdopodobną wprost ilość dokonanych a dotąd nieujawnionych poważnych przestępstw popełnionych na terenie całej Polski.

W ciągu ubiegłej doby wydział śledczy pod osobistem kierownictwem p. kom. Wasilewskiego zdołał ujawnić osobistości jeszcze dwóch członków, biorących udział w bandzie a przybyłych jak i jego towarzysze na występy z Warszawy.

Nazwiska ich są narazie trzymane w tajemnicy.

Jeszcze jedna rewizja.

Dokonano też jeszcze raz rewizji zakamarków olbrzymiej posesji, przy ul. Dąbrowskiego, w której dzięki dozorcy Jarocińskiemu mieściła się melina zbrodniarzy. Rewizja ta dała nieoczekiwane rezultaty. W piwnicy przeznaczonej na urządzenia centralnego ogrzewania wpobliżu wodomierza odnaleziono jeszcze jeden skład narzędzi złodziejskich, był to komplet złożony z borów, raków łomów, wykonanych precyzyjnie z najlepszej stali, a używanych przy otwieraniu kas i skarbców pancernych.

Nadto funkcjonarjusze wydziału śledczego ujawnili drugą „melinę", z której korzystała ta sama banda.

Eljasz Berson — konserwator narzędzi.

W toku śledztwa ustalono, że ślusarz, niejaki Eljasz Berson, zamieszkały przy ul. Jatkowej Nr. 4, sam specjalista kasiarz, sporządził na zamówienie bandy niektóre narzędzia, otrzymując za to 50 zł. On też po każdej „robocie" narzędzia te konserwował, ostrząc bory i raki.

Plany nieuskutecznione.

Cała banda czuła się w Wilnie zupełnie bezpiecznie i choć przezornie nie chciała przeciągać struny to jednak miała operować jeszcze w ciągu dwóch następnych nocy kasy w klinice psychjatrycznej na Antokolu oraz w lokalu gminy żydowskiej. Dopiero po uskutecznieniu tych włamań miała przerzucić się do innego miasta.

Dochodzenie prócz tego dostarczyło wiele materjału, tyczącego się włamań poza Wileńszczyzną i przyczyni się do wykrycia dotąd nierozplątanych spraw.

Między innemi okazało się, iż mieszkaniec Wilna, długoletni właściciel nocnej knajpy na Pośpieszce Władysław Szczepiński zwany „Brodką", był kierownikiem wyprawy na Bank Polski w Częstochowie.

Symulowane „harakiri".

O sprycie i przebiegłości członków stołecznych kasiarzy świadczy dosadnie moment jakiego się chwycił aresztowany Marjan Piórkowski.

W okresie śledztwa pierwiastkowego był on osadzony w jednej z cel aresztu „Centralnego" przy ul. Św. Ignacego.

Kasiarz ten chcąc za wszelką cenę wyrwać się z rąk władz, postanowił symulować zamach samobójczy.

Ażeby zaaranżować ten wypadek wykorzystał to że jedna z szyb w oknie celi była nadsztukowana.

Sprytny Piórkowski odłamał kawałeczek szkła, a następnie zranił się nim dwukrotnie w brzuch.

Kiedy krew oblała powierzchowną zresztą ranę, wszczął alarm o pomoc.

Dozór aresztu przeraził się nie na żarty, sądząc że przestępca popełnił t. zw. „harakiri". Uwiadomiono władze oraz sprowadzono lekarza pogotowia ratunkowego.

Lekarz po obmyciu ciała stwierdził tak nikłe zadraśnięcia, że ograniczył się do nałożenia opatrunku, chociaż Piórkowski domagał się przewiezienia go do szpitala.

Oczywiście stało się jasnem, że przestępca symulując samobójstwo chciał dostać się do szpitala, skądby mu łatwiej było uciec.

Jednak ten sprytny manewr został udaremniony.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Pożar w gimnazjum.

Onegdaj po południu wybuchł pożar w gimnazjum polsko-żydowskiem Towarzystwa Pedagogów przy ul. Portowej 5. Na trzeciem piętrze domu, w którym mieści się wspomniane gimnazjum zajęła się od pieca ścianka.

Dzięki przytomności umysłu dyrektora gimnazjum i nauczycieli młodzież i dzieci uczęszczające do mieszczącej się przy gimnazjum szkoły powszechnej zostały klasami sprowadzone na dziedziniec. W ten sposób zapobiegnięto panice, która mogła spowodować katastrofę.

Przybyły na miejsce oddział straży pożarnej stłumił pożar, który zapowiadał się groźnie. Spłonęła część bibljoteki szkolnej i częściowo została uszkodzona pracownia przyrodnicza.

Służąca systematyczną złodziejką.

Dawid Król, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 33, zameldował policji, iż od pewnego czasu jest systematycznie okradany z różnych rzeczy.

Wdrożone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, iż złodziejką jest służąca Króla Petronela Bikus u której w czasie rewizji odnaleziono rzeczy skradzione i zwrócono je poszkodowanemu.

Nieuczciwą służącą pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Występy „pajęczarzy".

— Ze strychu domu Nr. 15 przy ul. Wileńskiej niewykryty sprawca skradł suszącą się tu bieliznę lokatora tegoż domu Piotra Latchy.

Bielizna znaczona była literami J. K. W.

— Inny „pajęczarz" mniej fortunny ujęty został na kradzieży bielizny ze strychu domu Nr. 6 przy ul. Szawelskiej.

Złodzieja w osobie Mieczysława Muraszki (ul. Śniegowa 22) aresztowano, a odebraną od niego bieliznę zwrócono jej właścicielowi Minke Kaczanowi.

Ukradł rewolwer.

Janowi Szafnagielowi z mieszkania przy ul. Orzeszkowej 11 skradziono rewolwer systemu „Walter" kaliber 6 mm.

Sprawcy kradzieży w potrzasku.

— Zatrzymany został przez policję Jan Januszew (ul. Szkaplerna 71) który okradł Michała Nieraszkiewicza, mieszkańca wsi Rybiszki.

Skradzione rzeczy zwrócono poszkodow.

— Ujęto sprawczynię kradzieży garderoby należącej do Bolesława Brylinga (ul. Wielka 15). Jest nią Janina Kisielówna (ul. Lipówka 17). Poszkodowany garderobę swą odzyskał.

— Szybę z okna wagonu osobowego usiłował ukraść Władysław Korzak ze wsi Podwysokie. Schwytany jednak został w porę i oddany policji.

Zamach samobójczy.

Srul Kalinowicz (ul. Niemiecka 8) w celach samobójczych wypił pewną ilość esencji octowej.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł desperata do szpitala Żydowskiego.

Porzucone niemowlęta.

W domu przy ul. Szopena 2 znaleziono dwutygodniową dziewczynkę, porzuconą przez matkę.

Dziecko ulokowano w schronisku Dzieciątka Jezus.

W domu Nr. 79 przy ulicy Antokolskiej znaleziono dwutygodniowe dziecię płci męskiej, które ulokowano w schronisku Dzieciątka Jezus.

Wypadki za dobę.

Od dnia 20 do dnia 21 b. m. zanotowano ogółem 39 różnych wypadków, w czem: kradzieży 8, opilstwa 9, przekroczeń administracyjnych 11.

—o—

Rozmaitości

NAJMŁODSZY PODRÓŻNIK NAOKOŁO ŚWIATA.

Jest nim czteroletni Jackie Carrier, syn amerykańskiego operatora filmowego, który, wyruszając wraz z żoną z wyprawą znanej wytwórni „Metro" samochodami naokoło świata, zabrał ze sobą wówczas dwótygodniowego synka. Mimo uciążliwości podróży, która nastręczała wiele trudów i niebezpieczeństw, dziecko rosło zdrowe i chociaż całą podróż odbywano samochodami, a postoje były stosunkowo krótkie, szybko nauczyło się chodzić i przyzwyczaiło się do podróżnego życia. Ten najmłodszy podróżnik ma za sobą większą ilość przejechanych kilometrów, niż niejeden zawodowy automobilista. Podobno po ukończeniu czteroletniej podróży Jackie wykazał żywe niezadowolenie z mieszkania, a raczej z nowego mieszkania, gdyż od niemowlęctwa mieszkaniem jego był samochód. To też nie będzie w tem nic dziwnego jeśli w nim rozwinie żyłka podróżnicza i za parę lat czmychnie rodzicom w drugą podróż naokoło świata.

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 10)

Wspomnienia myśliwskie.

Jak okiem sięgnąć wszędzie na polach stała kukurydza, gdzie niegdzie tylko zasiewano w małej ilości pszenicę, żyto lub jarzyny; inaczej się rzecz przedstawiała w majątkach, tam siano pszenicę i ogromne jej łany przyjemnie bawiły oko. Pszenicę sprzedawano do Odesy, a kukurydza szła na własny użytek, część zaś sprzedawano. Kukurydzą karmili świnie, których ogromne stada były w każdym majątku. Słoninę sprzedawano do Odesy, Moskwy i Petersburga. Majątki wielkie, po 1000—3000 dziesięcin należały do tubylców starej szlachty rumuńskiej i Rosjan, którzy za czas wiekowego władania Besarabją, zdążyli nabyć wielkie obszary ziemi. Muszę słów parę powiedzieć o basztanach i winnicach. Kawony i melony potrzebują ziemi dobrej, rosną najlepiej na nowinie, albo na ziemi, która wypoczywała kilka lat. Na basztanie i winnicy stoi buda słomiana; w niej przesiaduje niezdatny do pracy Mołdawianin, który dopatruje ogrodu, broniąc go od wypraw chłopaków wiejskich. Na miejscu wielki kawon lub melon kosztuje 20 kop., winogrona po 3—4 kop. za funt. Winogrona są kilku gatunków, wymagają sporo zachodu i co dziwne, nie obawiają się mrozów. Prawda, na zimę gałązki winogronowe przysypywane są ziemią, ale i mrozy bywają ostre, bo dochodzą do 20 st. R. Mieszkając na północy marzysz o takich smacznych rzeczach, a gdy człowiek tam się znajdzie, to przechodzi obojętnie i nie zwraca uwagi na całe góry owoców leżących w jesieni w targowe dnie w miasteczkach na rynku. Kupowałem winogrona jadąc bryczką do miasteczka i raczyłem się wtenczas niemi, aby skrócić nudy nieciekawej drogi. A droga zaiste nieciekawa, bo wiosną, gdy złazi śnieg, robi się nie do przebycia: z początku formuje się rzadkie błoto gliniaste, które oblepia wóz i konie do takiego stopnia, że wydaje się jakby były ulepione z gliny; później glina przesycha i wówczas lipnie do kół, na których formują się całe bryły, wobec czego konie stają. Specjalną drewnianą łopatą furman musi oczyszczać koła od gliny i wtenczas konie powoli ruszały dalej. Deszcze wypadały skąpo; były przerwy po 6 tygodni i większe, kukurydza rosła, może nie tak wspaniała, ale nie ginęła. Zboże zwykle sieli na nizinach, gdzie więcej wilgoci. W czasach posuchy na drogach formował się płast mąki z gliny grubości tak wielkiej, że sięgała do kostek. Kurz wówczas obficie pokrywał konie, wóz, przedostawał się przez płócienne okrycie, napełniał oczy, uszy i nos. Kto miał prawo, ten korzystał z drogi po granicy, na której, wskutek małego ruchu, kurz był mniejszy. Co kilka kilometrów przy drogach były głębokie studnie z dobrą wodą. Studnie te kopał jakikolwiek fundator, który ofiarował się ją wykopać za doznaną łaskę od Boga. W tem jest głęboki sens, bo w kraju, gdzie deszcze padają rzadko, woda jest prawdziwem dobrodziejstwem dla spragnionych ludzi i bydła i czem więcej z pewnej studni wydobywają wody, tem ofiara, według pojęć fundatora, jest przyjemniejszą Bogu.

Bagien wpobliżu Gremeszt nie było, kuropatw też, całe więc polowanie ograniczało się do zajęcy i przepiórek, których było wiele, ale tylko na polach obywatelskich, na których rosła pszenica; po zbiorze pszenicy, przepiórki porzucały kukurydzę i zbierały się na rżyska, mając ziarnka dowoli. W kukurydzy polowanie na przepiórki było do niczego, bo myśliwy psa nie widział, a badyle kukurydzy często przewyższały wzrostem człowieka. Do najbliższego majątku miałem 8 kil., wybrałem się jednak do niego, mając ładunków w torbie jak zwykle 20 sztuk. Ładunki sporządziłem w pół naboja, tego było dostatecznie, bo zrywały się przepiórki z pod nóg, mając ciężki lot i zaraz zapadały znowu. Swoje 20 naboi wystrzelałem w pół godziny; nabiłem całą kupę i musiałem wracać do domu, tem bardziej, że i pies przy ogromnym upale, nie mógł pracować, a do zachodu słońca pozostały tylko 2 godziny. Pojechałem w to miejsce po raz drugi i przepiórek wcale nie znalazłem. Opowiadali mi, że myśliwi nabijają przepiórki setkami, zatem zlekka je podsmażają i układają do beczki, przesypując solą i zalewając tłuszczem, a potem beczkę, szczelnie zamkniętą, stawią na lód. W taki sposób przechowana przepiórka nie traci swego smaku i podawana jest w zimie. Właśnie szczególny smak przepiórki nie podobał mi się i za niemi nie upędzałem się. A były one tak tłuste, że z położonych do siatki pod promieniami słońca kapał tłuszcz kroplami.

Wyborne przytulisko miał zając w kukurydzy, w tym prawdziwym lesie, w którym zabić go było prawie niemożebne. Polowałem na zające, gdy przychodziła zima. Dwóch, trzech żołnierzy szło stokami gór nad rzeką, a ja pilnowałem werzchołka góry. Ciężkie to było polowanie, bo zając czasem, miast drapać się na górę, zmykał na lód rzeki, pędził po nim i lazł na brzeg rumuński. Raz, gdy po wielkiej zamieci wracałem do domu, wpobliżu mego sadu, wyskoczył zając i uszedł w całości, bo nie spodziewałem się go tam zastać. Na wszelki jednak wypadek zdjąłem strzelbę z ramienia i było to w sam czas, bo znowu wyprysnął zając, robiąc koło siebie całą fontannę śnieżną. Po strzale zerwała się jeszcze para, do których, wskutek dalekiej mety nie strzelałem. Tegoż dnia, przechodząc przez sad zauważyłem dużo trupów zajęczych i świeżo ogryzioną korę u samej korony na kilku młodych drzewkach śliwek francuskich i morelowych. Śnieg był miejscami wysoki i pozwolił zającom zrobić niepowetowaną szkodę, bo drzewka zginęły.

W górzystym brzegu Prutu w kilku miejscach były lisie nory. Moi żołnierze, nudząc się w święto poczęli jedną norę zalewać wodą. Rezultat był taki, że za chwilę wybiegł z niej młody lis i wpakował się do kosza, w którym przechowują włościanie ziarnko kukurydzy. Ujętego lisa umieszczono na łańcuszku w specjalnie wykopanej jamie. Jadł mało, cały czas siedział w norze; po kilku dniach znaleźli łańcuch przerwany, a lis z połową łańcuch zemknął. Jak biedak sobie radził przy polowaniu z łańcuchem na szyi? Chyba boki prędko mu pozapadały.

Czasem szedłem lodem rzeki, a Rek plądrował po krzaczkach, rosnących po stromych zboczach brzegu rumuńskiego i zabawnie było patrzeć, gdy zając po strzale przewracając się padał u moich nóg.

Jadąc raz lodem rzeki napotkałem żołnierza rumuńskiej straży granicznej, który szedł też środkiem Prutu. Przy spotkaniu nie salutował mnie, a zatrzymawszy się w odległości kilku kroków, zaczął coś mówić. Nie rozumiałem oczywiście jego mowy i dałem mu to do zrozumienia, wówczas on powiedział mi „hajda pikiet" i wskazał ręką w kierunku wsi, w której wiedziałem, że był ich posterunek. Chciał mnie zaaresztować i prowadzić do siebie. Iść z nim nie widziałem potrzeby i byłoby to wielką ujmą dla mego honoru gdybym został aresztowany przez żałnierza. Kurki strzelby miałem odprowadzone, nacisnąłem czapeczkę prawego kurka, aby bił w kapiszon gilzy trzeciej lufy, w której zawsze tkwił ładunek z kulą, a potem wskazałem na swoje naramienniki i dobitnie powiedziałem „kapitan". Słowo to na wojaka nie podziałało, bo uparcie powtarzał swoje „pikiet". Wtenczas ja wskazałem mu ręką na mój posterunek i też powiedziałem „hajda pikiet". Widząc, że się nie rozmówimy, począłem odchodzić od niego bokiem do brzegu, przy którym sterczały bryły kry i które mogły mi służyć ukryciem od jego strzałów. Trzymałem palec na cynglu i postanowiłem przy najmniejszym ruchu Rumuna, zdradzającym zamiar strzelania do mnie, uprzedzić go; byłbym tego dokonał bezwzględnie, ale żołnierz widział oczywiście odprowadzone kurki i zdał zapewne sobie sprawę, że prędzej będzie on poszkodowanym niż ja, bo stał chwilę w zadumie, a potem skręcił do brzegu rumuńskiego i często się odwracając do mnie, poszedł sobie. Chciałem o tem pisać do dowódcy posterunku rumuńskiego, lecz po namyśle, zaniechałem. Od tego czasu spacerów i polowania na rzece zaprzestałem aby nie narazić się na różne ewentualności. Pointer Rek chodził doskonale, byłem z niego zadowolony, za dwa lata przywiązałem się doń i mocno zaniepokoiłem, gdy bez żadnej przyczyny począł chorować. Nie jadł, miał gorący nos, czasem drżał i sierść mu się jeżyła. Dostał nosacizny, tej plagi wyżłów. Pies miał około trzech lat i sądziłem, że że się wyliże, lecz stan jego ciągle pogarszał się, a wkońcu, po 10 dniach choroby, życie zakończył. Nadzwyczaj żałowałem Reka i przez długi czas chodziłem jak struty. Tylko myśliwy, który wyhodował, ułożył psa a mieszkając na wsi, znacznie więcej żył się z nim, niż mieszkaniec miasta, zrozumie jaka to była dla mnie bolesna strata.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, miejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski